

WOJCIECH GASPARIKI
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

TADEUSZ KOTARBI SKI

I. DZIEŁA. Inwentarz prac (pierwodruków i reedycji) - sporz dzony¹ w zwi zku z edycj *Dzieł wszystkich* - obejmuje 758 pozycji. **Publikacje ksi kowe** (w kolejno ci alfabetycznej wraz z rokiem ukazania si pierwodu) to: *Abecadło praktyczno ci.* (Warszawa. 1972; *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk.* Lwów 1929; *Kurs logiki dla prawników.* Warszawa 1951; *Traktat o dobrej robocie.* Łód 1955; *Utylizacja w etyce Milla i Spencera.* Kraków 1915; *Wykłady z dziejów logiki.* Łód 1957; *Z zagadnie ogólnej teorii walki.* Warszawa 1938;

Ponadto ukazały si **zbiory artykułów** w wydawnictwach ksi kowych pod tytułami: *Drugi docieka własnych.* Warszawa 1986; *Hasło dobrej roboty.* Warszawa 1968; *Medytacje o yciu godziwym.* Warszawa 1966; *My li o dobrej robocie.* Warszawa 1962; *My li o ludziach i ludzkich sprawach.* Wrocław 1986; *Pisma etyczne.* Wrocław 1987; *Sprawno i bł d.* Warszawa 1956; *Sprawy sumienia.* Warszawa 1956; *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych.* Wrocław 1970; *Szkice praktyczne.* Warszawa 1913; *Szkice z historii filozofii i logiki.* Warszawa 1979; *Wybór pism t. 1. My li o działaniu.* Warszawa 1957; *Wybór pism t. 2. My li o my leniu.* Warszawa 1958;

Poza pracami filozoficznymi ukazały si **prace literackie**, a mianowicie: *Aforyzmy i my li.* Warszawa 1986; *Poezje wybrane.* Warszawa 1984; *Rymy i rytmy.* Warszawa 1970; *Wesołe smutki.* Warszawa 1956; *Wi zanki.* Warszawa 1973.

Cało dorobku ukazuje si w kolejnych tomach *Dzieł wszystkich*; do tychczas ukazały si nast puj ce tomy (chronologicznie): *Elementy poznania, logiki formalnej i metodologii nauk.* Wrocław 1990; *Wykłady z dziejów logiki.* Wrocław 1990; *Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk.* Wrocław 1993; *Historia filozofii.* Wrocław 1995; *Prakseologia cz. 1.* Wrocław 1999; *Traktat o dobrej robocie.* Wrocław 2000.

II. OPRACOWANIA. Tadeusz Kotarbi ski: *Obraz rozmy la własnych,* w: *Fragmenty filozoficzne* seria 3-cia. Warszawa 1967; Małgorzata B. Jakubiak: *Tadeusz Kotarbi ski: filozof, nauczyciel, poeta.* Warszawa. 1987; Jerzy Pelc: *Ajdukiewicz, Tatarkiewicz, Kotarbi ski.* Warszawa 1987; Zofia Smołucha: *Tadeusz Kotarbi ski (1886-1981): Bibliografia.* Olsztyn 1988⁷

¹ Opr. Andrzej Przymusiála (maszynopis).

Ija Lazari-Pawłowska: *Humanizm Tadeusza Kotarbi skiego*. Wrocław 1989; Klemens Szaniawski: *Styl intelektualny Tadeusza Kotarbi skiego*. Wrocław 1989; Jan Wole ski: *Kotarbi ski*. Warszawa 1990; Wojciech Gasparski: *A Philosophy of Practicality: A Treatise on the Philosophy of Tadeusz Kotarbi ski*. Helsinki 1993; Ks. Jan E Choroszy: *Pogl dy etyczne Tadeusza Kotarbi skiego*. Wrocław 1997; Joanna Dudek: *Etyka niezale na Tadeusza Kotarbi skiego*. Zielona Góra 1997.

Uczniowie Tadeusza Kotarbi skiego opublikowali ksi gi pamitko - we ku uczczeniu rocznic twórczo ci filozoficznej Mistrza. Ksi gi te nosz wspólny tytuł *Fragmenty filozoficzne*; ukazały si cztery nast puj ce serie *Fragmentów*: (1) *Ku uczczeniu pi nastolecia pracy nauczycielskiej prof. T. Kotarbi skiego w Uniwersytecie Warszawskim*. Warszawa 1934; (2) *Ku uczczeniu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej prof. T. Kotarbi skiego w Uniwersytecie Warszawskim*. Warszawa 1959; (3) *Ku uczczeniu prof. T. Kotarbi skiego w osiemdziesi t rocznic urodzin* (T. Cze owski i in., red.). Warszawa 1967; (4) *Logika, praktyka, etyka: Przesłania filozofii Tadeusza Kotarbi skiego. Ku uczczeniu osiemdziesi ciolecia filozofii Tadeusza Kotarbi skiego* (W. Gasparski i A. Strzałecki, red.). Warszawa 1991.

III. INFORMACJE BIOGRAFICZNE. Tadeusz Marian Kotarbi ski urodził si 31 marca 1886 r. w Warszawie. Ojcem jego był Miłosz Kotarbi - ski, malarz, rysownik, krytyk artystyczny, zało yciel prywatnej szkoły malarstwa (1892), profesor Szkoły Sztuk Pi knych (1905), pó niejszy dyrektor (od 1923). Matk była Ewa z Koskowskich, pianistka. W roku 1905 uczestniczył w strajku szkolnym, zorganizowanym m. in. w celu wprowadzenia j zyka polskiego jako wykładowego w szkołach i uczelniach, za co - tu przed matur - zostaje relegowany z V Gimnazjum Rzdowego w Warszawie (z j zykiem wykładowym rosyjskim). Przez pewien czas przebywa w Krakowie, gdzie jako wolny sluchacz Uniwersytetu Jagiello skiego studiuje matematyk i fizyk . W zwi zku z tym, i odbywanie dalszych studiów bez matury jest niemo liwe, wraca do Warszawy, gdzie w roku 1906 uzyskuje matur w prywatnym Gimnazjum Chrzanowskiego. Udaje si do Lwo - wa, a nast pnie Darmstadtu by studiowa architektur , jednak e uzyskane przeze wiadectwo maturalne gimnazjum prywatnego okazuje si nie - unawane przez władze. Zmusza go to do wyjazdu do Parnawy w Estonii, gdzie w roku 1907 uzyskuje wiadectwo maturalne rz dowe. Wraca do Lwowa, tym razem dla podj cia na tamtejszym Uniwersytecie studiów filozoficznych pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego. W maju roku 1910 Tadeusz Kotarbi ski zapocz tkował swe filozofowanie rozpraw *Cel czynu a zadanie wykonawcy* przedstawion na posiedzeniu Koła Filozoficznego. W roku 1912 uzyskuje stopie doktora filozofii na podstawie roz - prawy *Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera*. W tym samym roku wraca do

Warszawy, zdaje egzamin kwalifikacyjny i rozpoczyna pracę jako nauczyciel greki i łaciny w Gimnazjum im. Mikołaja Reja. Filozofii uprawia wygłaszając odczyty i publikując prace w „Przeglądzie Filozoficznym” i „Nowych Torach” oraz uczestnicząc w tworzeniu Instytutu Filozoficznego przez Władysława Weryh (1915). W roku 1918 rozpoczyna wykłady filozofii na Uniwersytecie Warszawskim zainaugurowane słynnym wykładem O *wielkiej i małej filozofii* (25 kwietnia 1918 r.). W dniu 25 lutego 1919 roku obejmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego, a - dekretem Naczelnika Państwa z dnia 7 maja z tego roku - zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym filozofii. Prezydent RP nadał T. Kotarbińskiemu tytuł profesora zwyczajnego w dniu 29 lutego 1929 r. W tym samym roku Tadeusz Kotarbiński zostaje dziekanem Wydziału Humanistycznego (1929-1930).

W latach trzydziestych Tadeusz Kotarbiński zajmował zdecydowane stanowisko sprzeciwiające się antysemityzmowi i tzw. gettu ławkowemu na Uniwersytecie. Działalność aktywnie w Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym przewodniczył Sekcji Szkół Wyższych (1937-1939). Aktywno intelektualna Kotarbińskiego znalazła swój wyraz w określeniu go przez Karola Irzykowskiego jako warszawskiego Sokratesa.

W okresie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu na poziomie akademickim wykładając logikę, filozofię kultury oraz elementy prakseologii. W roku 1943 - by uniknąć zagrożenia ze strony ekstremistów z prawicowego podziemia - wyjechał do Lubelska (do Kruczej Okręgi), gdzie zaczyna pisać swoje główne dzieło prakseologiczne. Do Warszawy wraca w roku 1944 by dalej wykładać na podziemnym uniwersytecie, po Powstaniu Warszawskim (w pośrodku jego przekład *Novum organum* F. Bacona tudzież monografia *Prakseologia ogólna*) dzieli los mieszkańców stolicy, z której zostaje wysiedlony. Znajduje lokum najpierw w Gorzkowicach koło Piotrkowa Trybunalskiego, a następnie w Radomiu.

Po zakończeniu wojny przenosi się do Łodzi, gdzie organizuje Uniwersytet Łódzki, którego zostaje pierwszym rektorem (1945-1949). Jednocześnie nie uczestniczy w pracach nad reaktywowaniem działalności Uniwersytetu Warszawskiego kierując Katedrą Filozofii, a od roku 1951 Katedrą Logiki. Od roku 1946 był prezesem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego oraz przewodniczącym Towarzystwa Kultury Moralnej. W roku 1951 powraca na stałe do Warszawy. W roku 1952 zostaje członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, w której przez dwie kadencje pełnił funkcję prezesa (1957-1962). Organizuje w PAN pierwszy placówek prakseologiczny - Pracownię Ogólnych Problemów Organizacji Pracy (1958) przekształconą pod koniec lat sześćdziesiątych w Zakład Prakseologii PAN. W roku 1961 przechodzi na emeryturę prowadząc dalej działalność seminarijną w Polskiej Akademii Nauk, gdzie przez wiele lat przewodniczył Ra-

dzie Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii. Był wieloletnim przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (1927-1977), przewodniczył Institut International de Philosophie (1960-1963), był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, był także członkiem Unii Historii i Filozofii Nauki oraz przewodniczył jej polskiemu oddziałowi, stał na czele kolegium redakcyjnego Biblioteki Kłasyków Filozofii PWN, przewodniczył radzie naukowej Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Został wyróżniony doktoratami *honoris causa* przez uniwersytety: w Bratysławie, Brukseli, Florencji, Jagielloński w Krakowie, Łódzki, Oksfordzki i w Sofii oraz Akademii Medycznej w Łodzi. Tadeusz Kotarbiński zmarł w dniu 3 października 1981 roku w Warszawie.

IV. POGLĄDY. Tadeusz Kotarbiński należy do filozofów szkoły filozoficznej lwowsko-warszawskiej, której ojcem założycielem był Kazimierz Twardowski. Twardowski, a następnie jego uczeń Kazimierz Ajdukiewicz (od roku 1928) kształcili adeptów filozofii we Lwowie (z wyjątkiem okresu 1925-1928, w którym K. Ajdukiewicz wykładał na Uniwersytecie Warszawskim). W Warszawie natomiast działało silne środowisko logików i matematyków o zainteresowaniach filozoficznych, z których Jan Łukasiewicz oraz Stanisław Leśniewski, uczniowie K. Twardowskiego, nadawali wraz z Alfredem Tarskim i innymi ton warszawskiemu członowi szkoły. T. Kotarbiński także nauczał logiki, ale znacznie w większym stopniu z semantyk i metodologii nauk aniżeli matematyk... „Kiedy myślieliśmy o całym byciu, o wszystkich jego częściach - napisze później Kotarbiński - tylko kiedy z innego punktu widzenia, ot tak, jak gdyby wszyscy oglądali ten sam krajobraz, tylko przez inne okno. Koledzy przeważnie zaprawiali się do patrzenia na wszystko przez okulary matematycznej teorii mnogości albo przez mikroskop fizyki, ja sobie upodobałem oglądanie świata przez krat mowy ludzkiej [...].”

Tadeusz Kotarbiński przejął od swego mistrza sposób uprawiania filozofii, taki mianowicie, jaki przyjmowany jest, gdy uprawia się jakkolwiek nauki, tj. jasno ciowe o wyrażone sformułowanych i uzasadnionych tezach. Stąd związki z analizą języka, bo tylko w jasnym języku wyrazić można jasno kwestie będące przedmiotem analizy filozoficznej. Stąd minimalizm, o którym napisze później jego uczeń: „Zaczęło się uprawianie 'małej filozofii'. Przyszedł trud wgrzyzania się w subtelności pojęciowe, długie godziny dociekania nad znaczeniami używanych terminów, godziny mudnych wysiłków zmierzających do precyzyjnego formułowania myśli i do wydobywania istotnych zagadnień spośród nieporozumień słownych. Odczuwało się

²T. Kotarbiński: *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*. Ossolineum, Wrocław 1986, s. 323.

ci ar tej nieefektywnej pracy analitycznej [...]. Walcz c z bezpłodn spekulacj filozoficzn i z filozoficznym dogmatyzmem, stworzył profesor Kotarbiński atmosfer o najwi kszym mo e nasileniu 'filozoficznym', atmosfer , w której na przekór zapowiedziom czuje si ozon 'wielkiej filozofii'"³.

Enigmatyczno teorii czynu, albo praktyki⁴, jak pierwotnie nazywał Tadeusz Kotarbiński dziedzin swych zainteresowa , któr pó niej nazwał za A. V. Espinasem prakseologii , jej odmiennie od tradycyjnych rozdziałów filozofii spowodowały, e sprawozdawcy filozoficznego dorobku Tadeusza Kotarbińskiego opisywali ten dorobek „przez ci”. Znakomitym przykładem takiej, kompetentnie sporz dzonej, analizy jest ksi ka Jana Woleńskiego⁵. W ksi ce tej omówiono wi c kolejno reizm, zagadnienia poznania i prawdy, prakseologii oraz etyk i kwestie społeczno-polityczne jako główne składowe filozofii Tadeusza Kotarbińskiego. Na pytanie, czy był on logikiem czy filozofem, Woleński odpowiada tak oto:

„Kotarbiński był znawc logiki matematycznej i jej elementy zawsze znajdowały si w jego wykładach i podr cznikach. Ale zawsze podkreślał, e naucza logiki jako organonu w ujęciu Arystotelesa, tj. narz dzia poprawnego mylenia. Chciał i był nauczycielem logiki dla wszystkich, a przede wszystkim - dla humanistów. Nie był logikiem w sensie w szym, gdy nie tworzył rachunków logicznych, ani te nie zajmował si metalogik . Natomiast wiele prac po wi cił filozofii j zyka oraz metodologii nauk. Ale jego twórczo nie wyczerpuje si nawet w logice w sensie szerszym. Reizm [...] jest typow konstrukcj ontologiczn , aczkolwiek zbudowan na kanwie okrelonego systemu logiki; w tym przypadku trzeba odró nia logik formaln i jej filozoficzne aplikacje. Poza logik (w jakimkolwiek rozumieniu) le y etyczna twórczo Kotarbińskiego, do której przywi zywał tak wielkie znaczenie. Był Kotarbiński przede wszystkim filozofem i z tego wła nie punktu widzenia trzeba rozwa a jego pogl dy... ”.

³ Z przedmowy do: *Fragmety filozoficzne. Ku uczczeniu pi nastolecia pracy nauczycielskiej prof. T. Kotarbińskiego w Uniwersytecie Warszawskim*, nakładem uczniów. Warszawa 1934.

⁴ Przypuszczam, e nazwy tej u ył T. Kotarbiński pod wpływem filozofii brytyjskiej, a w szczególno ci rozró nienia przedstawionego przez J. Locke'a w *Rozwa aniach dotycz cych rozumu ludzkiego* (por. W. Gasparski: *Prakseologia*. Oficyna Wydawnicza Warszawskiej Szkoły Zarz dzania, Warszawa 1999, s. 7-8).

⁵ J. Woleński; *Kotarbiński*. Wiedza Powszechna, Warszawa. 1990 (Korzystaj c z okazji prostuj nieprawdziw informacj jakoby Pracownia Ogólnych Problemów Organizacji Pracy została utworzona przez T. Kotarbińskiego w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Pracownia ta, a pó niej Zakład Prakseologii PAN były samodzielnymi placówkami Polskiej Akademii Nauk. W roku 1976 Zakład Prakseologii - przekształcony w 1980 r. w Zakład Prakseologii i Naukoznawstwa - po likwidacji Instytutu Organizacji i Kierowania PAN, do którego inkorporowany został w roku 1974 - wszedł w skład Instytutu Filozofii i Socjologu PAN. W roku 1993 Zakład Prakseologii i Naukoznawstwa IFiS PAN i Zakład Logiki IFiS PAN zostały połączone w Zakład Logiki J zyka i Działania IFiS PAN.

⁶ J. Woleński, op. cit., s. 22.

Wypowie si w tej sprawie sam Kotarbi ski w taki oto sposób: „Prac doktorsk napisałem z dziedziny znawstwa angielskich systemów utylitystycznych. I jakkolwiek studiowałem zagadnienia logiczne, teoretyczno-poznawcze i metodologiczne od bardzo dawna, to jednak e najgłówniejszy nurt moich zainteresowa - to zawsze była praktyka człowieka w sytuacji społecznej”⁷.

Filozofii Tadeusza Kotarbi skiego nie trzeba przedstawia przez wskazywanie jej miejsca w logice albo przeciwstawianie logice, nie logika bowiem stanowi jej *genus proximum*, w odniesieniu do którego wskaza nale aoby ró nic gatunkow i mie j zdefiniowan w sposób, w jaki podczniki doradzaj budowa definicje. Nie znaczy to, e logika nie jest obecna w dociekaniach Kotarbi skiego, ale jest ona obecna w nich nie dla niej samej, lecz po co („... a mnie... poci gaj bardziej [ni logika formalna - przyp. W. G.] pewne zagadnienia najogólniejsze dotycz ce metod skutecznego działania”⁸). Tak, jak po co Tadeusz Kotarbi ski zajmował si innymi elementami swego systemu filozoficznego: „Lepiej czytajcie moje utwory (to znaczy: dokładniej, gł biej, z wi kszym rozumieniem - przyp. W. G.) - czytajcie wszystkie [...]. To jest cało , nie konglomerat! To jest system... Nazwijcie go niedorzecznym, nienaturalnym, le zbudowanym, jak chcecie... Sam dodam niejedno soczyste okre lenie... Tylko nie wyzywajcie mnie od eklektyków, bardzo prosz ...”⁹. Jaki to tedy system?

Zanim odpowiemy na to pytanie próbuj c zdefiniowa system filozoficzny Tadeusza Kotarbi skiego, sformułujmy nast puj ce tezy:

(1) Dzieła Tadeusza Kotarbi skiego nale y traktowa jako pewn cało , tj. jako system filozoficzny (jest to powtórzenie innymi słowy powyzej przytoczonego wezwania T. Kotarbi skiego).

(2) Metod budowy przez T. Kotarbi skiego jego systemu była analiza j zyka dyscyplin, których krytyk metodologiczn uprawiał.

(3) Filozofii T. Kotarbi skiego nale y rozumie w sposób, w jaki sam Kotarbi ski filozofii rozumiał i w jaki postulował by była rozumiana, tj. jako nauk o nauce.

(4) Nauk , a ci lej dyscyplin naukow , nale y rozumie w sposób przyj ty przez T. Kotarbi skiego, tj. jako odr bn specjalno zasługuj c na to, by by przedmiotem intelektualnego nauczania uniwersyteckiego¹⁰.

⁷ T. Kotarbi ski: *My li o ludziach i ludzkich sprawach* (pod red. J. Kotarbi skiej). Ossolineum, Wrocław 1986, s. 29.

⁸ T. Kotarbi ski: *Sprawno i bł d (Z my l o dobrej robocie nauczyciela)*. PZWS, Warszawa 1960, s. 27.

⁹ T. Kotarbi ski: *Odpowied*, w: *Wybór pism, Ł II - My li o my leniu*. PWN, Warszawa 1958, s. 200-201.

¹⁰ Por. W. Gasparski: *Filozofia Tadeusza Kotarbi skiego filozofii praktyczno ci*, w: W. Gasparski i A. Strzalecki (red.): *Logika, praktyka, etyka: Przesłania filozofii Tadeusza Kotarbi skiego*. Towarzystwo Naukowe Prakseologii, Warszawa 1991, s. 30.

Ograniczenie lektury tylko do *Elementów teorii poznania...* i uznanie przedstawionych tam rozważań za system, jak to uczynił Kazimierz Ajdukiewicz, a co przytacza J. E. Choroszy¹¹ było moim liwem po ukazaniu się pierwszego wydania *Elementów...*, współcześnie nie jest to wystarczające. System bowiem, a pisał o tym Mario Bunge¹², stanowi trójką uporządkowaną skład, struktury i otoczenia (kontekstu) rozpatrywanych na poziomie atomicznym właściwym dla systemów danej klasy. Poziomym atomicznym systemu filozoficznego Tadeusza Kotarbińskiego jest uniwersum zachowania podmiotu twórczo zmieniającego zastoje rzeczywistości, który to podmiot stanowi „ciało żywe na jawie przytomne”, a rzeczywistość to „spłot wzajemnych i zmieniających się rzeczy”, jak określał je Kotarbiński¹³. Tak określone uniwersum to wiat praktycznej aktywności ludzi - podmiotów działających. System filozoficzny Tadeusza Kotarbińskiego jest wynikiem refleksji nad tym wiatem, jest to *wieloznaczna filozofia praktyczna*¹⁴.

Kontekstem, ze względu na który Tadeusz Kotarbiński kształtował swój system¹⁵ jest nauczycielstwo. Pisał filozof, że „Taki dopiero sprawozdawca trafiłby w sedno, który zdaje sobie sprawę z całego szeregu popełnionych przeze mnie utworów zrozumiałby, że wyrastają one ze wspólnego podłoża, z praktyki zawodu nauczycielskiego”¹⁶. Przy tym nauczycielstwo w rozumieniu Kotarbińskiego to nie tylko zajęcie szkolnego wychowawcy, ale wszelkie tworzenie i przekazywanie wiedzy; jest więc nauczycielem także badacz, profesor, publicysta, literat i wielu innych pokrewnych wykonawców zawodów umysłowych¹⁷.

Spróbujmy więc zrekonstruować system filozoficzny Tadeusza Kotarbińskiego, któremu nadaliśmy nazwę filozofii praktycznej. Rekonstrukcję zaczniemy od zdania sprawy z praktycznej¹⁸ właściwie, tak, jak czynił to Profesor. „A praktyczna na czym polega? Wyraźnie wieloznaczny to termin. Czasem praktyczny - to tyle, co zaradny, co samodzielnie znajdujący -

¹¹ J. F. Choroszy: *Pogląd etyczne Tadeusza Kotarbińskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 16.

¹² M. Bunge: *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 4, *Ontology II: A World of Systems*. Reide, Dordrecht 1979.

¹³ T. Kotarbiński: *Wybór pism*, t. II, op. cit., s. 195.

W. Gasparski, 1991, op. cit., s. 31.

¹⁵ Podzielał w tym względzie stanowisko Choroszego, który, odwołując się do artykułu Kotarbińskiego, zauważa, że Kotarbiński nie rozpoczął od gotowej doktryny jako projektu, lecz że filozofia Kotarbińskiego stała się systemem wynikowo jako rezultat konsekwentnego uprawiania przez refleksji filozoficznej, takiej właśnie, jak uprawiał.

¹⁶ T. Kotarbiński: *Wybór pism*, t. II, op. cit., s. 207.

¹⁷ Jest nim ten, kogo dziś Anglosasi nazywają *knowledge worker*.

¹⁸ Wykorzystano tu z pewnymi zmianami fragmenty mego wcześniejszego artykułu: W. Gasparski: *O pojęciu praktycznej „Prakseologia”*, nr 101 (1987-88), s. 57-70.

cy wyjście z każdej sytuacji, kiedy indziej człowiek praktyczny - to człowiek oddany praktyce w przeciwstawieniu do tych, co są oddani teorii, a w innych jeszcze kontekstach praktyczność wypadnie u siebie sama ze sprawnością w szerszym znaczeniu. Tak też rozumiemy praktyczność w podanej... charakterystyce energii¹⁹.

Filozofia Kotarbińska jest filozofią praktyczności nie w potocznym rozumieniu 'praktyczności', tj. jako zaradności (tu zapytań: warto, czy jest tak we wszystkich językach, czy tylko w polskim?). Jest ona filozofią praktyczności przy rozumieniu 'praktyczności' jako sprawności w znaczeniu szerszym, według którego jest ona podstawowym walorem technicznym działania. Dokładniej - nazw ogólnych tych walorów, nazywanych też - w związku z tym - wartościami praktycznymi działania. Ocenianie działań z punktu widzenia praktyczności (sprawności) ma charakter pozaemocjonalny, intersubiektywny („... ocen sprawności, praktyczności, ferujemy niejako na zimno...”). Ocena ta dotyczy, z jednej strony, wyniku działania (dzieła), z drugiej zaś, samego działania (procesu). Działaniu przysługują cechy praktyczności w tym większym wymiarze, im bardziej jest ono skuteczne lub w im większym stopniu jest ono ekonomiczne. Takie wartościowanie działania współcześnie nazywane bywa też wartościowaniem według kryterium „podwójnego E” od skuteczności zwanej też efektywności, i ekonomiczności nazywanej także gospodarności.

Zagadnienia praktyczności, rozumiane wprawdzie jeszcze nie tak klarownie, jak miało to miejsce później, interesowały Tadeusza Kotarbińskiego od samego początku jego filozofowania. I to interesowały wprost i głównie, a nie na marginesie uprawiania innych dziedzin filozofii. Oto co pisał w pierwszych zdaniach pierwszej swojej pracy opublikowanej (1913) w trzy lata po jej publicznym wygłoszeniu jako referatu: „Po rozmaitych sferach myślenia potocznego, zawodowego, naukowego, filozoficznego, poetyckiego jest rozsiany pewien gatunek pojęć, pytań, założeń, twierdzeń, postulatów, mających wyrażone cechy jak najbliższego pokrewieństwa, a jednak dla powodów, których zbadanie stanowi kwestię wartości pracy - bezdomnych. Obiecujemy wdrożyć tym, co zechcą zająć się nimi, na mocy doniesionego wpływu, jaki wywierają na całym obszarze wiadomości. Są to rzeczy natury ogólnopraktycznej (podkr. moje W. G.), elementy ogólnej teorii eksplikacyjnej i normatywnej dodatniego działania celowego”²¹.

Przytoczyliśmy ten cytat nie po to, by przypomnieć o czymś go postulat, ale po to, by zwrócić uwagę na jego słowa początkowe. Wyliczone tam

¹⁹ T. Kotarbiński: *Kurs logiki dla prawników*. PWN. Warszawa 1961, s. 178-179.

²⁰ T. Kotarbiński: *Abecadło praktyczności*. Wiedza Powszechna. Warszawa 1972. s. 38.

²¹ T. Kotarbiński: *Cel czynu a zadanie wykonawcy*, w: *Dzieła wszystkie — Prakseologia*, Cz. I. Ossolineum, Wrocław 1999, s. 6.

obszary mylenia: potocznego, zawodowego, ale także naukowego, filozoficznego, a nawet literackiego wskazywały perspektywę, która miała nieprzerwanie towarzyszyć Tadeuszowi Kotarbińskiemu - nauczycielowi, uczonemu, filozofowi, poecie. Perspektywa ta powodowała to, że jego twórczość była nachylona w sensie, w jakim po angielsku powiedziano by się *biased*, w stronę praktyczności. Była nachylona, ale nie przechylona, cechował ją bowiem umiar, ten przeciw waleń towarzyszący praktyczności *par excellence*, mistrzostwu. „Mistrzem... w danej umiętności jest ten, kto w niej osiągnął sprawną ogólnie nie mniejszą niż sprawną ogólnie osiągniętą do tego czasu przez kogokolwiek innego. Arcymistrzem ten, kto przy tym działa twórczo na miarę wielką, niezwykłą, przełomową”²².

Tak rozumiana praktyczność i filozofia uprawiana przez Kotarbińskiego na jej rzecz nie przeciwstawia praktyczności - teoretyczności, ani *vice versa*. Teoretyczność nie jest w stosunku do praktyczności antytezy. Teoretyczność i praktyczność leżą po tej samej, dodatniej stronie osi, są one względem siebie uzupełniające, towarzyszące sobie we wzajemnym wspieraniu tak, jak namysł towarzyszący działaniu sam nim buduje. Co więcej, są one sobie nawzajem niezbędne, znajdując wsparcie w dyscyplinach, które Tadeusz Kotarbiński nazwał naukami praktycznymi. Antytezą praktyczności jest niepraktyczność powodowana tzw. błędami praktycznymi, których analizę zajmował się Tadeusz Kotarbiński.

Praktyczność, jak rozumiał ją Kotarbiński, nie jest nieograniczona. Ograniczona jest ona przez normy moralno-techniczne nazwane przez Kotarbińskiego dzielnościami: „Ten jest dzielny, kto działa energicznie w sprawie wedle niego godziwej”²³.

Po wykonaniu pracy przygotowawczej przejął ją do próby zarysowania praktyczności filozofii samej²⁴. W sprawie tej wypowiedział się Kotarbiński aforystycznie, powiadając, że wprawdzie filozofia nie dostarcza rezultatów bezcennych, to jednak bezcenne jest jej studiowanie. A w postaci nieaforystycznej napisał, co następuje: „Dziwne to doprawdy, ale prawdziwe, że studia nad dziełami filozofów, nie dają na ogół dojrzałej wiedzy pożytecznej, tak bardzo okazują się pożyteczne dla rozwoju umysłowego studiujących. Z pewnością tłumaczy się to obcowaniem z wysiłkami intelektualistów usiłujących dotrzeć do rozwiązań problemów podstawowych”²⁵. Je-

²² T. Kotarbiński: *Traktat o dobrej robocie. Dzieła wszystkie*. Ossolineum, Wrocław 2000.

²³ T. Kotarbiński: *Kurs logiki dla prawników*. PWN, Warszawa 1961, s. 172.

²⁴ Wykorzystano z pewnymi zmianami mój wcześniejszy referat przedstawiony na V Polskim Zjeździe Filozoficznym, Kraków 1987 (por. W. Gasparski: *Filozofia praktyczności: Przyczynek do studiów nad fenomenem Tadeusza Kotarbińskiego w polskiej filozofii XX w.*, „Prakseologia”, nr 1-2 (103-103), 1989, s. 59-70).

²⁵ T. Kotarbiński: *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, op. cit. s. 4.

dnak e praktyczno studiowania filozofii nie jest praktyczno ci niej samej. Mo e upatrywa jej nale y w nauczaniu filozofii? Niew tliwie tak, ale nie w ka dym rodzaju nauczania jednakowo. Jedni stosuj tu metod w pełni na ladowcz zdaj c spraw z pogl dów filozofów, inni, posługuj c si metod interpretacji twórczej, wnosz nowe tre ci wzbogacaj ce refleksj filozoficzn . Praktyczno tego drugiego sposobu nauczania filozofii jest niew tliwie wi ksza. Ze sposobem tym zdecydowanie sympatyzuje Kotarbi ski, wskazuj c swego mistrza Kazimierza Twardowskiego jako szerzyciela takiego wła nie sposobu nauczania. Ale czy chodzi tu o sposób nauczania filozofii? Oczywi cie, e o nauczanie jej historii raczej. A co z praktyczno ci nauczania samej filozofii?

„Pó niej, jako nauczyciel uniwersytecki [...] Rozumiałem swoje zadanie jako prac przygotowawcz , jako przygotowywanie przyszłych nauczycieli, a nauczycielem w tym rozumieniu jest ka dy, kto si zajmuje gło szeniem tez, niezale nie od tego, czy działa jako wychowawca szkolny, czy jako badacz naukowy, czy wreszcie jako literat lub publicysta. Czegokolwiek nauczyciel naucza, zawsze zaprawia do jakiej umiej tno ci i trzeba mu okaza w tym pomoc. Trzeba mu da poj cie o tym, co to jest nauka, zorientowa go w wiecie metod badawczych i dydaktycznych, u wiadomi mu istot i typologii rozumowa , zastanowi wraz z nim nad warunkami poprawno ci wysnuwania wniosków z przesłanek, dokona przegl dów zauwa onych rodzajów rozumowa wadliwych, w szczegó lno ci rozumowa sprzecznych”²⁶.

Jest wiec, zdaniem Kotarbi skiego, nauczanie filozofii - uprawiane tak, jak on to czynił - preparacj przyszłego nauczyciela do jego przyszłego zawodu. Nie ulega w tliwo ci, e takie nauczycielstwo sztuki nauczania ocenia mo na - i, co wi cej, jest to w pełni uzasadnione - w kategoriach praktyczno ci. I tu chyba dotarli my do progu wyja nienia ju nie nauczycielstwa filozofii, lecz filozofii, tak, jak rozumiał j Kotarbi ski w tych wła nie kategoriach.

achanie si , by mo e, na tak supozycji czytelnik nale cy do tych, co „... wynosz typ my liciela ponad typ działacza, upatruj c w pierwszym zasadnicz wy szo , a ycie kontemplacyjne, obce wszelkiemu działaniu, maj c za ideał”. Jednak reakcja taka byłaby emocjonaln i dlatego nie zamierzamy z ni polemizowa . Pragniemy natomiast, nie kierowani emocjami przeciwnego zabarwienia („Wedle innych człowiek czynu góruje nad oderwanym od ycia z gruntu niepraktycznym teoretykiem”); tam e) ukaza *sine ira et studio* filozofii i filozofowanie Tadeusza Kotarbi skiego z tego punktu widzenia, który jemu był najbli szy - praktyczno ci, bo „przecie

²⁶ Tam e, s. 5.

powinna chyba powstać jaka osobna nauka, która by właśnie dociekała warunków sprawnego działania w całej ogólnocie. Wszak i w etyce, gdzie mowa także o życiu racjonalnym, cięgle daje o sobie znać troska o jakie wskazania gospodarności, np. gdy zaleca się szukania złotego rodka albo gdy się protestuje przeciwko opieszałości lub niestaranności w pracach wykonywanych. Tak samo należy wymiar odpowiedzialności zależy od racjonalnego rozeznania ogólnego w zależności od działań a jego zamierzonymi i niezamierzonymi rezultatami. Z drugiej strony i w obrębie 'organonu' porusza się od czasu do czasu takie kwestie np., jak walory ekonomiczne w budowie dowodu danego twierdzenia lub budowie założeń podstawowych²⁷. Pomocnym przewodnikiem po filozofii Tadeusza Kotarbińskiego jest jego zwierzenie „Jak zacząłem filozofować, jak filozofuję i jak innym radzić to czyni”²⁸. Liczne są te metafizyczne artykuły Kotarbińskiego zdające sprawę z jego postawy w stosunku do filozofii.

Praktyczność filozofii Kotarbińskiego przejawiała się przede wszystkim w tym, jak filozofia rozumiała i jak pragnęła, a chodziło o cel i sposób, by była ona rozumiana i uprawiana, czyli w tym, co nazwano na praktykę filozofowania. Dwudziestodwuletni Kotarbiński opublikował dwa artykuły, jeden - napisany wspólnie z Władysławem Weryh - *W sprawie potrzeb nauk filozoficznych na uniwersytecie*, drugi - *Do ci rozkładowe postępu wiedzy*. W artykułach tych przedstawione zostały w zaskakująco przenikliwy sposób trudności, w jakie popada nauka rozwijająca się. Czy słów tych artykułów nie dyktowała autorowi troska o unikanie w robocie naukowej, cięleż - filozoficznej, tego, co póniej nazwie błądami praktycznymi? Nic przeto zaskakującego, ale postuluje uporządkowanie uprawiania i nauczania filozofii uniwersyteckiej. Przede wszystkim domaga się rozłożenia ogromu wiedzy na kompetentne - jak je nazywa - docenty: historii filozofii, psychologii (jeszcze wówczas zaliczanej do filozofii), filozofii moralnej (filozofii praktycznej wówczas przez niego nazywanej), filozofii teoretycznej, historyczno-porównawczej teorii nauk oraz teorii (albo filozofii) różnych typów nauk. Kolejny, trzy lata później napisany artykuł w sprawie potrzeb filozofii u nas pisał niewątpliwie prakseolog filozofii - wytrawny znawca tego, czego organizująca się dopiero od niedawna polska filozofia potrzebowała i czemu służyć powinna. Co się tyczy potrzeb, to nie uważał ich za wyszukane: „Filozofowi potrzeba przede wszystkim czasu i spokoju, aby mógł dłużej o i bez przeszkód myśleć. Zapewnić te proste niezbędne warunki ludziom chętnym i zdolnym - oto główne zadanie racjonalnej akcji pomocniczej, zadanie wobec którego wszystkie inne, je li idzie

²⁷ T. Kotarbiński: *Obraz rozmyślań własnych*, w: *Fragmety filozoficzne*. Seria trzecia. PWN, Warszawa 1967, s. 12-13.

²⁸ T. Kotarbiński: *Sprawno i błędnie*, op. cit., s. 23-29.

o filozofii schodzą na plan dalszy”²⁹. Ważne przy tym, aby pamiętać, i są one, owe potrzeby, podobne do tych, jakie spotyka się we wszelkiej nauce opartej na tradycji europejskiej.

Zdaje sobie sprawę z tego, że filozofowanie zawodowe może być przywilejem tylko niewielu, wskazywał Kotarbiński na konieczność powołania go z nauczycielstwem w gruntownie opanowanej dziedzinie. Wskazywał też na możliwość utworzenia placówki badawczej umożliwiającej prowadzenie studiów naukowych bez dydaktyki i obciążeń organizacyjnych, ale za to wykonując prace pomocnicze, tłumaczenia lub wykłady. Za najważniejsze warunki, poza materialnymi i osobistymi, uważał Kotarbiński klimat stwarzany przez środowisko, a więc – jak pisał – „trwanie i rozwój zrzesze filozoficznych” oraz czasopism i dydaktyki.

W roku 1920 Kotarbiński silniej opowiedział się za sprzecznością wydziałów filozoficznych z przygotowaniem kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Oto jeden z podstawowych argumentów przytoczonych przez niego na rzecz bronięcego postulatu w artykule utrzymanym w stylu sporu separatysty, unionisty i sceptyka: „... chcąc się stawać coraz bardziej tym, czym jeste my, musimy się stawać coraz bardziej nauczycielskim wydziałem. To jest nasze swoiste piństwo. Nie teoretyczny, bo ani nie obejmujemy wszystkich nauk, ani nie odbierzemy charakteru teoretycznego znacznej części katedr na medycynie lub prawie, lub nawet politechnice. Nauki te i powinny być uprawiane w towarzystwie sztuk pokrewnych. Nie wiemy dlaczego anatomia opisowa ciała ludzkiego albo fizjologia człowieka mają być mniej teoretyczne od anatomii lub fizjologii porównawczej zwierząt, choć ta sama bytuje na medycynie, ta zaś na filozofii³⁰. I ten i ten wydział musi być teoretyczno-praktyczny. A przyznacie, że jeżeli przerobienie wydziału filozoficznego na swój czysto teoretyczny jest niewykonalne, to przeciwnie, zrobienie ze wydziału nauczycielskiego jest naturalnym projektem” (tamże).

W sporze, zaprezentowanym w pełen swady sposób³¹, zajął Kotarbiński stanowisko unionistów uwzględniając w tym sceptyka przestrzegając –

²⁹ T. Kotarbiński: *W sprawie potrzeb filozofii u nas*, w: *Dzieła wszystkie - Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*. Ossolineum, Wrocław 1993, s. 18-223.

³⁰ Jako element przyrodoznawstwa (przyp. mój - W. G.).

³¹ „... na ławie uniwersyteckiej przyszedł hellenista lub latinista nie uczy się przeważnie malować przed innymi obrazu kultury klasycznej, ale uczy się na uczonego walczyć: uczy się dokładać cegiełek do gmachu wiedzy’ (ideał godny zaiste funkcji pomocnika murarskiego), uczy się w ławie czuć wypadków dorabiania przyczynków do przyczynków [...]. I tacy ludzie idą potem do szkoły na nauczycieli. Idą niechcący najbardziej z nauk zyci, bo studia wyświe utrwaliły w nich mniemanie o przedziale między dwoma wiatami: wiatem nauki a wiatem praktyki, a więc wiatem nauczania. Rezultat z tego, że przyczynki do przyczynków mnożą się jak grzyby po deszczu, syntez indywidualną zastępuje Handbuch, gdzie poustawiano obok siebie informacje, jak towary na półkach i gdzie, szukając według indeksu, wszystko znaleźć można z wyjątkiem jednej rzeczy: ducha kultury klasycznej. Zamiast niego przesiadka do uczniowskich głów głównie nuda. Filolo-

go przed snuciem planów z głowy. „Niechaj wydział filozoficzny - pointował Kotarbiński - poczuje się wydziałem nauczycielskim. Niechaj powstanie uczone nauczycielstwo i niechaj uczeni poczną się nauczycielami. Niechaj się nie rozrasta przedział między społeczeństwem wytwórców naukowych a społeczeństwem szerzących nauki. Niechaj się skupią ludzie nauki i o wiaty - o wiaty na wszelkich stopniach - w jeden stan, wiadomy swego łącznie ci, swego znaczenia, niechaj się ten stan dalej zrzesza i niech wspólnymi siłami walczy, na miłość boską stanowczo i za arcie walczy o miejsce w narodzie i państwie, bo mu się należy nie aden kopcuszkowy k t. Trzeba nie ustawać i wielkim głosem wołać: Nauce i O wiacie, złączonym w jedno, miejsce poczesne!” (tam e). Mimo, iż minęło tak wiele dekad od czasu ogłoszenia tego apelu, nie stracił on na aktualności.

Kolejnym w tym przewijającym się w przedwojennym piśmarstwie Kotarbińskiego było zagadnienie kultury filozoficznej. Specjalny artykuł na ten temat pochodzi z roku 1935. Kotarbiński zaproponował przeciw nadużywaniu słowa 'filozofia' w znaczeniach odległych od ich greckiego rdzysłowu. Historię filozofii b d c *de facto* krytycznym opisem systemu hipotez „charakteryzujących i tłumaczących stosunek materii i ducha w ogromie rzeczywistości”, zwanym filozoficznym poglądem na świat, wiece Kotarbiński z praktyk uczenia i uczenia się wymagających zastąpienia tradycyjnej metafizyki jeżeli nie „metafizyk solidną, ogniotrwałą „ „, to choćby tylko pustym a szerokim polem możliwości, różnic możliwości.

W sprawie kultury etycznej polemizuje Kotarbiński z rzecznikami wiązania jej z odruchami serca - symbolami cnót i moralności, separującymi ją od umysłu parającego się refleksją teoretyczną, naukową. W polemice tej przedstawia sze rację przemawiającą na rzecz intelektualizmu w etyce: (1) „... w moralności - jak i w gospodarstwie - namysł racjonalny... prowadzi do znajomości prawd i demaskowania błędów, a znajomość prawd prowadzi do celu”; (2) „... fanatyzm zasila się nie prawdami, zawartymi w teoriach, lecz pasywnością [...] na uproszczeniach, robionych dla propagandy i reklamy”; (3) antytezą fanatyzmu jest tolerancja, do której wiedzy rozumna krytyka; (4) z nadużywania myślenia nie można czynić zarzutu intelektowi (z walki o byt należy wyprowadzać wnioski kwestionujących „zasadność cnót dobrotliwych we współwiciu społeczeństwa”); (5) wychowanie moralne, ideologie społeczne i metafizyki pozostawi tradycji, a intelektowi jedynie matematykę, przyrodznawstwo, inżynierię i organizację pracy, „... to tak, jak gdyby ptaka i raka [...] zaprzęcono do jednego wehikułu;

głównie klasyczna rozwija się - humanizm w dzień. Takie hasła, jak nauka dla nauki, sztuka dla sztuki itp. działa - jak u ywki; duch, jak wyścigowiec po dopingu, puszcza się zrazu w strzelisty galop, wkrótce jednak przychodzi reakcja i upadek sił. Izolacja pociągająca za sobą jałowosć ” (Tam e).

(6) zadania etyki nie ograniczają się do recepty na stanie się człowiekiem porz dnym, obejmują zarówno zagadnienia odnoszące się do życia uczciwego (moralno), jak i szczliwego, i to nie tylko jednostek, ale także społeczeństw³².

Zagadnienie kultury logicznej wiąże się z zagadnieniem szerszym, a mianowicie praktycznie tej samej logiki, bez której, pisze Kotarbiński: „... doskonale można żyć, a nawet dzielnie myśleć. Skoro się jednak czyje życie umysłowe wzbogaca i wykształca, a trudno ci pogodzić za sobą błędy, skoro trzeba budować spójne teorie, stosować je i nauczać jasno, konsekwentnie i ekonomicznie, kultura logiczna staje się niezbędną” (tam e).

Kwestia praktycznie tej logiki znajduje swoje rozwinięcie w takiej oto jej charakterystyce: „... jedną z głównych zasług logiki matematycznej należy w dziedzinie języka: ciśnie swój i sprawnie zawdzięcza ona głównie temu, że zamiast wadliwej mowy potocznej używa tylko znaków przez siebie wprowadzonych, których rola jest ustalona i określona drogą umowy. Niektóre z tych znaków można czytać w przybliżeniu przy pomocy słów języka naturalnego i w ten sposób język ten doznaje cyfrowej systematyzacji”³³.

Po przytoczeniu powyższej uwagi rozważamy odpowiedź na pytanie: jak logik się rozumie i jak rozumiał ją autor *Wykładów z dziejów logiki*? W dziele tym, zaraz na jego początku, znajdziemy obszerny przypis zdający o sprawach z historii nazwy. Dowiadujemy się z tego przypisu, że twórca pierwszego systemu logiki, Arystoteles, nie posługiwał się rzeczownikiem ‘logika’, nie stronił jednak od przysłowka ‘logicznie’ służycego przeciwstawieniu opatrywanego nim postępowania postępowaniom innych rodzajów: analitycznemu (tj. dowodowemu), dialektycznemu (tj. prawdopodobnowciowemu), fizycznemu (tj. właściwemu przyrodoznawstwu). „Logicznie postępuje ten, kto dobrze mówi na podstawie zapasów ogólnikowej wiedzy, ten kto potrafi dać sobie radę z przemawianiem, umie uzasadniać, toczy dociekliwie rozmowy”³⁴.

W przypisie, którego fragment zacytowaliśmy przypomniano, że zbiór pism Arystotelesa poświęcony rozważaniom logicznym wydali jego uczniowie zaopatrując je we wspólny tytuł *Organon*, czyli narzędnice. Brzmi to niewątpliwie zgodnie z duchem praktycznie tej, wszak m. in. o narzędnicy pisał obszernie Tadeusz Kotarbiński tak oto: choć „... nie podobna

³² Według: T. Kotarbiński: *Kultura filozoficzna, w: Dzieła wszystkie - Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, wyd. cyt, s. 33-44.

³³ T. Kotarbiński: *Logika dla nauczycieli a logika matematyczna, w: Myśli o myśleniu. Wybór pism*, t. II, op. cit, s. 519-532.

³⁴ Według: T. Kotarbiński: *Kultura filozoficzna, w: Dzieła wszystkie - Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, wyd. cyt, s. 33-44.

uznawa sylogistykę Arystotelesa za naukę o pojęciach ani za naukę o myśleniu [...]. Inna rzecz, że znajomość schematów sylogistycznych przydaje się do poprawnego myślenia, bo prawdziwa będzie każda myśl, której właściwymi wypowiedzi będą okres warunkowy zbudowany według poprawnego schematu sylogistycznego. A tak samo trzeba mieć pojęcie, to jest rozumieć terminy sylogizmu, by móc się nimi posługiwać dla wypowiedzania swoich myśli” (tam e).

Słowem, wartość praktyczną logiki wyraża się w jej narzędziowej roli w stosunku do myślenia jako rodzaju działania. Tak rozumiana logika, to logika w znaczeniu szerszym odróżniana od logiki formalnej (wcześniej nazywanej przez Kotarbińskiego logiką) albo logiki w znaczeniu węższym.

Co się tyczy logiki formalnej, to upatrując jej zadanie w niepsychologicznym formułowaniu warunków poprawnego myślenia (przez które rozumie się rozumowanie), a ciężej „warunków niezawodnego, całkowicie solidnego wnioskowania”, podjął się Kotarbiński ontologicznej interpretacji jej przedmiotu: „... pragnę zapewnić naszym wnioskowaniom poprawność, docieka ona (logika formalna - przyp. W. G.) najogólniejszych, nieczasowych i nieprzyczynowych zależności między rzeczami, tych zależności, które winny znajdować odwzorowanie w naszych wnioskowaniach [...]. To jest jej robotą faktyczną, wykonywaną w celu, by się przyczyniła do zapewnienia wnioskowaniom poprawności. Czy to waży na robotę?” (tam e).

Pytanie powyższe można uznać za retoryczne, wyrażające - oparte na pozytywnym założeniu - stanowisko pytającego dotyczące wartości *ergo* praktyczności bądź cej, jednakże jest to dobrej roboty w filozofii³⁵.

Praktyczną wartość logiki w znaczeniu szerszym dotyczy kształcenia przyzwyczajających związanych z myśleniem; zadaniem to wypełniają nauczyciele, z których każdy powinien być dzielny logikiem, co umożliwia powierzenie nauczania logiki w szkole ogółowi nauczycielstwa, chociaż nauczanie tego przedmiotu z nauczaniem wszystkich przedmiotów szkolnych, „a nauczanie każdego z tych przedmiotów szkolnych przez świetli promieniowaniem logicznym”³⁶.

Wskazując z nas do nich wypowiada się w rozmaitych sprawach, na ogół bez dostatecznej troski o wiedzę o tym rodzaju działań, jako że wypowiedzanie się, a przynajmniej takie, które przedsięwzięte jest wiadomą

³⁵ T. Kotarbiński: *Dobra robota w filozofii*, w: tego: *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach*, op. cit., s. 3-8.

³⁶ „Jestem głęboko przekonana, że działalność dydaktyczna T. Kotarbińskiego w zakresie nauczania logiki pozostawała w nierozdzielnej związku z jego zaangażowaniem w problematykę prakseologiczną. Idea taka przewija się w jego publikacjach traktujących o nauczaniu logiki szkolnej..., a eksponując rolę sztuki definiowania i problematyki indukcji” (E. Zarnecka-Biały: *Logika jako narzędzie sprawnej działalności*, w: K. Doktor, E. Hajduk, red.: *Humanizm, Prakseologia, Pedagogika*. Wrocław, Ossolineum 1989, s. 121-132).

w jakim celu, jest niewłaściwie działaniem. Zaczniemy jednak od ontologii i związany z nią u Kotarbińskiego konkretyzmem.

Konkretyzm, pierwotnie zwany reizmem, to stanowisko redukcji kategorii przedmiotów do kategorii rzeczy. Jest to stanowisko wskazane przez Tadeusza Kotarbińskiego w *Elementach*. Stanowisko to uznaje istnienie w sensie ontologicznym jedynie rzeczy, przy czym jedni reici uznają za rzeczy i ciała i dusze (Brentano), inni, zwani somatykami, jedynie ciała, jeszcze inni byli raczej spirytualistami (Leibniz). Kotarbiński uważał się za pansomatystę, bowiem dusza, według niego, jest nazwą ciała doznającego. Po to, by rozpatrzyć zagadnienie związku w jakim pozostaje kwestia praktyczności i reizmu, rozpatrzmy tezę tego ostatniego. Teza ta, według Kotarbińskiego, głosi: (1) wszelki przedmiot jest rzeczą; (2) aden przedmiot nie należy do którejkolwiek z innych kategorii ontologicznych niż kategoria rzeczy; (3) wszelkie zdanie, pojmując je za sob formalnie przedmiotowo zawartej w nim rzekomej nazwy przedmiotu innej kategorii ontologicznej niż kategoria rzeczy, ma za warunek prawdziwości takie wtórne rozumienie tego zdania, przy którym tej przedmiotowości na jego podstawie dowiedzieć się nie można.

Ta trzecia właśnie teza wiąże się bezpośrednio z wypowiedzianiem się, ostrzegając przed zasadzkami jakie czyhają na wypowiadających się i odbiorców ich wypowiedzi. Jest to, jak barwnie powiedział Stefan Nowak nawiązując do 'brzytwy' Ockhama, „siekiera reizmu” ociosująca wypowiedzi z nazwą sugerujących istnienie bytów pozornych³⁷. Wszystkie tezy natomiast uprzytomniają, gdzie tkwi (mogłoby tkwić) przyczyny owych zasadzek.

Dobrze jest wiedzieć np., że to nie łyżeczka umieszczona w szklance wypełnionej w czajniczkę herbaty (lub inną ciecz) jest załamana w miejscu przecinania lustro cieczy, a jedynie wydaje się taka ze względu na różnicę odbicie światła w różnych ośrodkach. Dobrze jest też wiedzieć i o innych złudzeniach optycznych po to, by móc odróżnić to, co prawdziwe egzystencjalnie od tego, co takim się wydaje bądź *de facto* fałszem. Wiedza o tym jest tym cenniejsza, im bardziej jest ona nieoczywista. 'Dobrze wiedzieć' znaczy tyle, że wiedza ta jest cenna praktycznie, i to na dwa sposoby. Cenna jest owa wiedza ze względu na działalność praktyczną jako taką, ale cenna jest ona również ze względu na pewien specyficzny rodzaj działalności praktycznej służącej poznaniu naukowemu, czyli na działalność badawczą. Podobnie dobrze jest, tzn. praktycznie w obu rozumieniach, unikać złudzeń innego rodzaju - złudzeń związanych z wypowiedzianiem zdań orzekających o rzeczywistości. Na przyczyny owych złudzeń zwraca uwagę Kotarbiński w związku z reizmem właśnie, wskazując nie tylko doktrynalnie, ale także na

³⁷ Wypowiedź ta stanowiła fragment wykładu wygłoszonego w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w styczniu 1988 r.

wskro praktyczn stron zagadnienia. Oto bowiem, powiada rzecznik reizmu, z podobie stwa formy wypowiedzi skłonna bywamy wysnuwa wnioski co do egzystencji - istnienia - desygnatów nazw w tych wypowiedziach u tytach. To tak, jak gdyby kto z istnienia linii brzegowej b d cej kraw dzi przeci cia l du i morza wysnuwał wnioski o istnieniu horyzontu nie jako rzekomej, lecz faktycznej kraw dzi przeci cia tego morza ze znajdującym si ponad nim niebem. A przecie podobie stwo zda „Trawy rosn na polu” i „Pole wypelnione jest zieleni traw” nie rzadko skłaniaj do analogicznego traktowania „trawy” i „zieleni” jako nazw przedmiotów i w zwi zku z tym uznawania prawdziwo ci obu tych wypowiedzi w sensie istnienia desygnatów tych nazw. Dopiero analiza, jak oferuje reista, ukazuje złudno istnienia desygnatu nazwy „ziele ” oraz realno istnienia trawy, która, gdy nie jest wyschni ta, jest zielona.

Reista mo e podej do prezentowanej przez siebie sprawy zasadniczo, mo e te przedstawi j tak, jak widziana jest (by powinna) od strony praktyki nauczycielskiej. Od strony zasadniczej reista domaga si tego, by nazwy, z których korzysta si w wypowiedziach orzekających (s dach), odpowiadały jedynie temu, co istnieje, tj. - zgodnie z pierwsz tez - rzeczom. Wszelkie inne kategorie ontologiczne s sprowadzalne do kategorii rzeczy. „Ma to znaczy , e wszelkie zdania, w których wypowiada si co pozornie o innym jakim przedmiocie, nie o rzeczy jakiej , traktujemy jako zwroty zast pcze dla zda innych, rozumianych ju literalnie, a orzekających wyłącznie o rzeczach”³⁸. Tu ju doszła do głosu druga teza reizmu. Jej konsekwencj jest uznanie etykiet nazwopodobnych co do formy za nazwy pozorne i w zwi zku z tym pisanych w deprecjonującym je cudzysłowie „nazwa”. Wracając za do podanego powy ej przykładu powiemy, e trawa, której desygnatem jest niew tpliwie rzecz, jest nazw , za ziele , nie mająca adnej rzeczy za desygnat, jest nazw pozorn albo „nazw ”.

Reista, posługując si terminem 'przedmiot', 'rzecz', 'ciało', rozumie je następująco: „Ka de z tych słów jest nazw najogólniejsz , czyli tak , pod która podpada wszystko, cokolwiek podpada pod jak kolwiek inn nazw ”³⁹. Przedmiot jest rozumiany jako dowolne 'co' lub dowolny 'byt', rzecz za jest wszelka substancja b d ca ciałem lub dusz . Ciałem jest ka dy taki przedmiot, który w sensie fizycznym jest rozciągły i bezwładny. Dusza jest nazw znaczący tyle, co 'co doznaj cego', tj. nazw przedmiotu doznaj cego; przedmiot doznaj cym mo e by ł ciałem i dusz .

³⁸ T. Kotarbiński: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk. Dzieła wszystkie*. Ossolineum, Wrocław 1990. s. 60.

³⁹ T. Kotarbiński: *Zasadnicze myśli pansomatyzmu, w: Ontologia..., op. cit.*, s. 139-148.

Analiza reistyczna⁴⁰ od strony praktyki nauczycielskiej przedstawia si nast puj co. Co czyni nauczyciel maj cy obja ni nazw pozorn , np. 'podobie stwo'? Okazuje przedmioty, a wi c rzeczy, i powiada, wskazuj c ich elementy analogiczne lub zbli one do siebie pod jakim wzgl dem, e te a te przedmioty (elementy) s np. białe (kora brzozy, nieg itp.), a inne s np. kuliste (piłka, globus, jabłko itp.). Dzi ki temu sposobowi zast puje si nazw pozorn poł czeniem nazw rzeczy daj cym zło on nazw oznaczaj c „rzeczy białe”, „rzeczy kuliste” itp. Ta nauczycielska dyrektywa reizmu czerpie sw sił z psychologicznej naturalno ci. I tu wi c praktyczno dochodzi do głosu.

Rozwi my to zagadnienie szerzej. Zadaniem nauczyciela⁴¹ jest m. in. troszczenie si o to, by uczniowie rozumieli słowa składaj ce si na wypo-

⁴⁰ Myl si z gruntu ci, którzy w reizmie T. Kotarbi skiego upatruj narz dzie polemiki z marksizmem. By mo e bior oni pozór za rzeczywisto wnioskuj c wadliwie z polemiki wokół reizmu wywołanej osławion (czy raczej niesław n) krytyk ze strony B. Baczki: *O pogl dach filozoficznych i społeczno-politycznych T. Kotarbi skiego*. „My I Filozoficzna”, nr 1-2, 1951.

Somatyzm to materializm, ale nie „materializm” w wydaniu stalinowskim pomieszany z bytami ogólnymi. „Uprawiam semantyk jako doktryn o tym - pisał w *Odpowiedzi* Baczce Tadeusz Kotarbi ski - co znaczy, e zwroty j zykowe 'znac ', 'oznaczaj ', 'wyr a j ' etc., oraz jako metod likwidowania sporów słownych i demaskowania hipostaz. A jest to semantyka somatyczna. miem twierdzi , e jedyna semantyka konsekwentnie materialistyczna na tutejszym terenie. Bo jak e si ustosunkowaj ró ne systemy do zagadnienia egzystencji abstraktów, zagadnienia które było od wieków prób ognio idealizmu? [...] To nie ja przyjmuj jako obiekt poznawania niejedno co , co nie jest adnym ci lem. Tak czyni kierunki platonizujace, a po ród wyznawców ci, co nadwer aj go wtr tami ze 'wiata przedmiotów idealnych' [...]. Problem polega na uzgodnieniu tezy, e istniej tylko ciała, z tym e ludzie my l poj ciowo, ogólnie i abstrakcyjnie” (T. Kotarbi ski: *Odpowied , w; Ontologia...*, op. cit., s. 170-182).

I dalej: „Ale słowo jest ciałem znaczym, jak nastawiony semafor. Przy tym znaczy ono tak lub inaczej zale nie nie tylko od tego, jak jest zbudowane, lecz i od tego, jak si zwykli zachowywa psychofizycznie ludzie tak a tak usposobieni, je li słowo to postrzegaj ... Jednak słowo nie jest cało ci zło on z ciała fizycznego i sensu... Taki 'ciałosens' (e pozwolimy sobie na twórczo j zykow) - to nonsens i basta, nonsens powstały z pomieszania kategorii semantycznych, a nie jest dobrze nadu ywa poj cia jedni dialektycznej, obdarzaj c podobne 'niedorzeczy' tak dostojnie brzmi c tytułatur . I któ to jest materialist , a kto si para idealizmem?” (tam e).

Reizm mo e by pomocny, i zapewne był, w demistyfikacji - jak by my dzi powiedzieli - nowomowy. „Uwa am dialektyk - czytamy u Kotarbi skiego - w obecnej fazie za dyscyplin ramow , za konturowy zarys ogólnej teorii zmian rozwa anych z punktu widzenia post pu. Nie godz si z pospolitym w jej nauczaniu nadu ywaniem du ych kwantyfikatorów zamiast małych, ale to nie jest opozycja przeciw dialektyce, lecz przeciwko jej wulgaryzacjaom. W ogóle i summa summarum, reizm, somatyzm, realizm radykalny, interpretacja podstawowych zda psychologicznych etc. etc., słowem całe owo mixtum compositum mojego wiatopogl dowego specyfiku - to nie adna konkurencja dla materializmu dialektycznego, lecz co , co mo e pełni m. in. po cz ci funkcj interpretacji pewnych wymagaj cych interpretacji punktów w tym systemie, po cz ci funkcje zapełniania niektórych luk, po cz ci funkcje wypl tywania systemu, a zwłaszcza poszczególnych wypowiedzi jego głosicieli, z pl twy wyra e przeno nych i paso ytuj cych na tych wyra eniach hipostaz, zmieniaj cych i deformuj cych my l istotn ” (tam e). Słowem: „Cz sto akceptuj tez marksizmu, lecz nigdy dlatego, e jest to teza marksizmu” (T. Kotarbi ski: *Aforyzmy i my li*. PIW, Warszawa 1986).

⁴¹ „Do niew tpliwych zada nauczyciela szkoły ogólnokształc cej nale y troska o to, by uczniowie jak najja niej i jak najwyra niej rozumieli znaczenia słów. Przy nauczaniu za dyscyplin, które katalogi bibliotek nazywaj filozoficznymi to zadanie nabiera szczególnej wagi. Główne bowiem usterki tych dyscyplin, a zara-

wiedzi należeć do arsenału dyscyplin wykładanych w szkołach. Dlaczego? Jaki to wzgląd praktyczny nakłada na nauczycieli obowiązki kierowania znacze słów? *Clari termini faciunt amicos*, chciałoby się - parafrazując sentencję Rzymian - odpowiedzieć na zadane pytania. Bowiem przyjaciele to ci, co nie kłóc się bez końca za przyczyn wadliwego myślenia spowodowanego niezrozumieniem werbalnego opakowania (*sit venia verbo*) myśli. To nie usterki obserwacji czy wnioskowania, lecz młote myślenie oraz jego eksternalizacja - takie mówienie i pisanie są najczęstszymi przyczynami sporów. Dobrze byłoby, postuluje Kotarbiński, sformułować zalecenia ogólne wyznaczające kierunek i sposób budowy tego, co nazwać można słownikiem filozoficznym. Spełnienie tego postulatu sprzyjałoby niewątpliwie uporaniu się z *idola fidei* Francisca Bacona. Dyrektywa reistyczna służy realizacji tego postulatu. Dyrektywa ta powiada bowiem, że jedynie imiona (rzeczowniki i przymiotniki) konkretne należy wykorzystywać we wszelkich ostatecznych wyjaśnieniach słów. Imionami konkretnymi są przy tym: (1) nazwy jednostkowe rzeczy (np. Warszawa, Kowalski), (2) nazwy ogólne rzeczy (np. miasto, człowiek), (3) imiona puste - onomatoidy (np. braterstwo). W dwu pierwszych przypadkach nazwy mogą być podmiotami gramatycznymi prawdziwych zdań jednostkowych albo zdań ogólnych typu „ka de A jest B”. W trzecim przypadku onomatoidy nie mogą być podmiotami prawdziwych zdań o rzeczach choć mogą być podmiotami zdań fałszywych o rzeczach.

„Czytelnik krytyczny stwierdzając, że się przeżywa niby-nazwami, nazwami pozornymi, słowa 'cecha', 'stosunek' itp. pyta słusznie, który to system językowy ma się tu na myśli: czy np. terminologii tego lub innego uczonego, czy zwykły mowalniczek, czy wreszcie ten język, który sobie sam autor autorytatywnie okrojował? Atoli z pozoru tylko idzie tu o charakterystykę przyzwyczajenia i konwencji tego czy innego systemu językowego, z pozoru też tylko idzie o projektowanie takich czy innych umów językowych. Naprawdę, w myśl najgłębszej intencji, obwołując słowa 'stosunek', 'cecha' etc. jako nazwy pozorne, mam na myśli pewien warunek prawdziwości zdań we wszelkim języku, w którym wedle intencji mówiącego, słowa te nie oznaczają rzeczy. Otóż we wszelkim takim języku wszelka wypowiedź, pociągająca za sobą formalnie egzystencję desygnatów ta-

żem przyczyny przewlekłych sporów, np. w teorii poznania, ontologii, ogólnej teorii wartości itd. nie polegają na defektach obserwacji czy eksperymentu, ani na stosowaniu wadliwych form wnioskowania, lecz sprowadzają się przede wszystkim do praktyki myślenia - a przeto i mówienia - w sposób młoty. Chcąc czy nie chcąc, nauczyciel musi przeto budować system wyjaśnień słownych, konstruować niejako słownik spotykanych terminów sięjących za tym. ” Tymi słowami Tadeusz Kotarbiński rozpoczął artykuł po wicynę postawie reistycznej (T. Kotarbiński: *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej*, w: *Ontologia...*, op. cit., s. 149-158).

kich słów, mo e by prawdziwa o tyle tylko, o ile ma ona jaki taki charakter zast pczy, nieliteralny, jakie takie rozumienie wtórne, przy którym wspomniany dowód egzystencji na podstawie tego zdania nie mógłby znale miejsca”⁴².

Na gruncie reizmu spotykaj si dwie rady z praktycznych wypływaj ce przesłanek. Racje pierwszej przedstawili my, dotyczyła ona posługiwania si takimi wypowiedziami, z których wnioskowa mo na o tym, czy to, co orzekaj o rzeczywisto ci jest prawdziwe czy fałszywe. Rada druga dotyczy ekonomiczno ci samej wypowiedzi, a wiec tego, by wypowied nie była zbyt długa, oci ała, trudna artykulacyjnie i zawiła percepcyjnie. Obie rady s przeciwstawne. Jak bowiem zast pi jedno słowo Rekonwalescencja”, b d ce nazw pozorn , jej wytłumaczeniem: „Ileko kto był chory, a potem troch zdrowszy i teraz znowu jest jeszcze zdrowszy, tyleko mówimy, e nast puje rekonwalescencja”, i by w zgodzie z postulatem ekonomiczno ci wypowiedzi? Konieczny był kompromis, a zawarcie go niech b dzie kolejnym wiadectwem nie dogmatycznego, lecz praktycznego podej cia do zagadnienia przez Kotarbi skiego. Kompromis, na który przystał Kotarbi ski - pocz tkowo i przez długie lata reista zasadniczy - polegał na niesprzeciwianiu si wypowiedziom dowolnym (wła nie ze wzgl du na ekonomiczno wypowiedzi) pod warunkiem sprowadzalno ci, a wła ciwie rozwini cia wypowiedzi do postaci akceptowalnej przez reist .

Reizm jako doktryna mie ci si w ontologii ruguj c byty pozorne wadliwie sytuowane po ród bytów rzeczywistych ju to z powodu czyjej wiary w istnienie tych pierwszych, ju to z powodu nazwopodobnych imion tych bytów. Z punktu widzenia praktyczno ci reizm ma walor metodologiczny słu c jako narz dzie unikania bł dów zarówno teoretycznych, jaki i praktycznych.

Czy praktyczno rozpatrywana w zwi zku z metodologi nauk jest szczególnie przypadkiem takie zwi zku z metodologia ogóln , tj. prakseologii , czy te metodologi w rozumieniu logicznym? Nie pozostawił Tadeusz Kotarbi ski co do tego w tpliwo ci od samego pocz tku, a wi c od pierwszego wydania (1929) *Elementów teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, e rozumie metodologie nauk jako „... teorie czynności, zwłaszcza umysłowych, na których polega budowanie nauk, w przeciwstwie do logiki formalnej, jako teorii wynikania...” Tak rozumiana metodologia obejmuje metodolologi b d c nauk o zasadach budowy układów rozumowa jakimi s m. in. systemy naukowe.

⁴² T. Kotarbi ski: *Uwagi na temat reizmu*, w: *Ontologia...*, op. cit, s. 132-136.

⁴³ T. Kotarbi ski: *O postawie reistycznej...*, op. cit.

Rozpatruje więc Kotarbiński w obrębie tak określonej metodologii nauk: (1) stawianie zagadnień motywowane zamiarem dokonania zmian w otoczeniu wymagające uprzedniego zdobycia stosownej wiedzy, (2) stawianie zagadnień motywowane samym daniem do zdobywania wiedzy, jak te chci rozstrzygnięcia kwestii rzeczywiście lub pozornie sprzecznych. Zwraca uwagę na heurystyczny walor paradoksów. Przestrzega przed nieokreślonością oraz ukrytymi założeniami błędnymi w postawieniu zagadnienia. Za szczególnie cenne uważa eliminowanie z rozważań naukowych zagadnień postawionych. Spory naukowe, dodaje, są często zawinione przez to, że strony uwikłane w spór nie uwiadamią sobie odmiennie przyjęmowanych przez każdą z nich znaczeń.

Lektura początkowych stron *Zarysu ogólnej metodologii nauk* (czwarta *Elementów...*) dowodnie przekonuje o tym, że wykład prowadzony jest z punktu widzenia skuteczności i ekonomiczności pracy umysłowej jak jest robota naukowa. Lektura pozostałych rozdziałów *Zarysu*, których nie zamierzamy tu streszczać (zachęcając czytelnika do uważnej lektury), supozycje te ugruntowuje, a potwierdza jej sam autor pisząc, że ogólna metodologia nauk „... okazuje się poszczególnym przypadkiem ewentualnej ogólnej nauki o metodach zachowania się, gdy uprawianie czynności naukowych jest poszczególnym przypadkiem robienia czegoś w ogóle.” (tamże). Gdy Kotarbiński pisał te słowa, prakseologia była jeszcze postulatem, a nie dokonaniem, stąd słowo „ewentualna”. W wieku później, gdy Tadeusz Kotarbiński opublikuje *Traktat o dobrej robocie*, w tym celu ustąpi pewności: „Tak, niewątpliwie, metodologia nauk, dyscyplina składowa logiki w szerszym tego słowa rozumieniu, jest poszczególnym przypadkiem metodologii ogólnej, a więc prakseologii”.

Związane z praktycznością jej manifestował Kotarbiński w związku z problematyką metodologiczną i epistemologiczną w jeszcze jeden sposób. Otóż w artykule krytykującym lekceważący stosunek metodologii dyscyplin humanistycznych do ewolucjonizmu zwrócił uwagę na zagadnienie dynamiki postępu. Problematyka ta doczekała się dalszego, rozwiniętego ciągu w ostatnim rozdziale *Traktatu...* poświęconego dynamice postępu w dziedzinie uprawiania.

Stanowisko Kotarbińskiego wobec metodologii nauk jest pochodnym stanowiska wobec pojęcia metody, czemu dał wyraz w pracy *O pojęciu metody*⁴⁴. „Metoda jest to sposób systematycznie stosowany” - powiada Kotarbiński - a „[...] wszelki sposób jest sposobem jakiego działania”, za „wszelkie działanie jest jakim procesem, czyli jakim zdarzeniem o charakterze zmiany...”. Proces zaś „... tok danego procesu - to skład i układ jego

⁴⁴ T. Kotarbiński: *Ontologia...*, op. cit., s. 475-485.

stadiów”. Przeto: „sposobem danego działania b dzie to, z jakich i jak wzajem ustosunkowanych stadiów składa si zdarzenie b d ce wła nie działaniem [...], je li przy tym działają cy tak wła nie działa zamierzył” (tam e).

Modyfikuj c wyj ciowe rozumienie metody definiuje j Kotarbi ski ostro niej jako „... sposób zastosowany ze wiadomo ci mo liwo ci jego zastosowania w przypadkach takiego typu, którego egzemplarz; w danym przypadku rozpatruje osoba działają ca” (tam e). Dodaj c jednocze nie, e gdy tok działania obmy la si jako sposób projektowany, jako projektowan metod , to cecha umy lno ci nie wchodzi w tre poj cia sposobu. Umy lno doł cza si dopiero wtedy, gdy tok działania b dzie umy lnie stosowany.

Nauk o tak rozumianych metodach jest wła nie metodologia - stwierdza Kotarbi ski - domagaj c si zerwania z rozumieniem zacie niaj - cym, redukuj cym jej zakres do nauki li-tylko zajmuj cej si metodami rozumowania i budowania systemów naukowych. „Uznajemy za domen metodologu cały wiat metod. Wyró nijmy w jej obr bie problematy metodologii ogólnej i powierzmy tej dyscyplinie badania dotycz ce metod w ogóle. Natomiast 'metodologia nauk' (lub mo e 'metodologia epistemologiczna', lub pro cie, cho troch wadliwie 'metodologia logiczna') - niechaj b dzie tym, czym miała by metodologia bez dodatkowego okrelenia, mianowicie nauk o metodach swoistych pracy badawczej i nauczycielskiej, ostatniej - w zakresie wykładania wyników bada ” (tam e).

Rozgraniczenie kompetencji mi dzy dwiema metodologiami przeprowadza Kotarbi ski według kryterium stopnia ogólnoci metody. Cechy ogólne metody takie, jak na przykład jej prostota lub dokładno , nale do kompetencji metodologii ogólnej. Cechy szczegółowe metody rozpatrywanej jako metoda badania naukowego czy nauczania wyników bada , np. charakterystyka i krytyka sposobów wprowadzania terminów stałych do sformalizowanego systemu dedukcyjnego, ze wzgl du na postulaty sensownoci napisów i niesprzeczno ci tez systemu (tam e) s przedmiotem metodologii nauk. Co si tyczy dyrektyw systemów dedukcyjnych, to zalicza je Kotarbi ski do epistemologii spekulatywnej, b dcej sui generis metodologii traktowan jako teoria nauki rozumianej jako taka cało , której składnikami s sensory zda lub wypowiedzi potencjalne. Jednak e od razu zastrzega si , e nie podziela takiego traktowania metodologii uwa aj c, i jest ona „zawsze i tylko nauk o metodach, czyli sposobach działania, stosowanych ze wiadomo ci mo liwo ci u ycia ich w którymkolwiek z przypadków danego rodzaju (tam e).

Rozumiej c metodologi jako dyscyplin zdaj c spraw z działa badacza nie mógł Kotarbi ski nie podj w tku szerszego, naukoznawczego, które nazywał epistemologi empiryczn , albo pragmatyczn . Jakie tedy

stanowisko zajmował filozof praktyczności w sprawie miejsca naukoznawstwa w filozofii rozumianej jako teoria wiedzy ludzkiej, wiedzoznawstwo - jak ją nazywał? „Oto filozofia tak ma się do wiedzy ludzkiej, jak ekonomia ma się do gospodarstwa ludzkiego: jest znawstwem istoty i form własnego obiektu rozmyśla, krytyk jego sprawności, systemem doradztwa tych jego doskonaleniu. Czy można tak rozumian filozofii utożsamia z epistemologią? Pytanie to całkowicie uzasadnione i trzeba się nim zająć zważywszy na etymologię terminu. Wszak 'episteme' po grecku to 'wiedza' właściwa. Jednak utarło się rozumienie tego terminu zwyczajnie w stosunku do jego genezy i składu. Epistemologią nazywa się raczej czynie wiedzoznawstwa do wyrażenia wyodrębnionych. Idzie tu o tendencję formowania się i funkcjonowania nauk jako całości dziejowo-społecznych w perspektywie możliwości wpływu na ich losy przy pomocy środków społeczno-organizacyjnych. Zainteresowania epistemologów mają charakter historyzoficzny, socjologiczny, socjotechniczny wreszcie i nabierają w coraz wyższym stopniu charakteru wprost ekonomicznego w obliczu rozumnego powołania wzajemnymi zależnościami badań naukowych i prac natury gospodarczej. Na terenie epistemologii spotyka się przeto filozofia z praktykami społecznymi w współdziałaniu niezbędnym i współtwórczym”⁴⁵.

Filozof praktyczności najwłaściwsze miejsce w swoim systemie filozoficznym zarezerwował dla filozofii praktycznej⁴⁶ czyli etyki w znaczeniu szerszym, rozumiejąc przez nią mądrości⁴⁷, traktując ją jako teorię kierowania życiem duchowym człowieka. Do filozofii praktycznej zaliczał: (1) felicytologię (hedonistykę, eudajmonologię), czyli nauki o życiu szczęśliwym, (2) prakseologię (metodologię ogólną, ogólną teorię czynu), czyli nauki o praktyczności działań, (3) etykę w sensie węższym (etykę właściwą, deontologię moralną), czyli nauki „o tym, jak trzeba żyć, aby zasłużyć na miano porządnego człowieka”. Nie są to nauki, zwracał uwagę Kotarbiński, w rodzaju matematyki, fizjologii, czy psychologii, ani w znaczeniu francuskiego *science*, nie te znawstwa opisowego lub historycznego wytworów ludzkich. Ich zadaniem jest konstrukcja najracjonalniejszych programów postępowania z punktu widzenia satysfakcji, sprawności i godziwości. Etykę traktował Kotarbiński jako dyscyplinę praktyczną, a kulturę etyczną uznawał za składnik kultury filozoficznej, o czym wczesniej już była mowa.

⁴⁵ T. Kotarbiński: *Przełom problemów nauk o nauce*. „Zagadnienia Naukoznawstwa”, t. I, z. 2-3, s. 5-25.

⁴⁶ Por. W. Gasparski: *Filozofia praktyczna Tadeusza Kotarbińskiego*, w: W. Gasparski, D. Miller (red.): *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne nauk praktycznych*, t. XI. Ossolineum, Wrocław 1990, s. 69-82.

⁴⁷ Nawiąże do tego później J. M. Bocheński stwierdzając, że w prakseologii znajdują się wskazówki dotyczące mądrości życiowej właściwej.

Polemizuj c z pogl dami odnosz cymi etyk jedynie do odruchów serca i odmawiaj cymi głowie, któr si filozofuje, prawa do ingerencji w zagadnienia etyczne, pisał: „W ogóle w adnej dziedzinie kultury nie ma wydoskonale czysto uczuciowych, dla czysto sprawczych zawsze potrzebna si okazuje teoretyczna przyprawa. W miar za rozrostu dziedziny, komplikowania si zale no ci w materiale i organizacji pracy, w miar narastania wytworów i w ogóle w miar post pów kunsztu - wszelka dyscyplina praktyczna intelektualizuje si coraz bardziej i bywa w ko cu, e przyprawa staje si głównym składnikiem potrawy”⁴⁸. Na pytanie, czy dotyczy to tak e etyki, udziela Kotarbi ski odpowiedzi stanowczej i rzetelnej. Zwraca tedy uwag na to, e zagadnienia dotycz ce kwestii zarówno felicytologicznych, jak i moralnych składaj ce si na m dro yciow dotycz nie tylko tego, kto si nad nimi zastanawia. Odnosz si one do jego wychowanków, ale przecie nie tylko do indywidualów, lecz tak e do społecze stw. M dro yciowa przeistacza si za spraw pedagogiki w m dro społeczn , w społeczne etyk . Z tym wi e si np. sprawa moralno ci prawa, a to natrafia na trudno ci nie tylko praktyczne, ale tak e teoretyczne. „Bo, gdy etyka ycia osobistego obraca si w kole mo liwo ci do ustalonych, m dro społeczna staje w obliczu zada tak nowych i skomplikowanych, jak nowe jest i skomplikowane co do swych form, w porównaniu ze staro ytnym, nowoczesne społecze stwo. Dla u wiadomienia etycznego w obr bie kultury osobistej - wystarczy dzi , jak ongi, odby podró szlakami m drców greckich, lecz dla u wiadomienia etycznego w obr bie reformy społecznej niezb dnym jest dzisiaj - cho nie wystarczaj cym - przemyle te do gł - bi, a krytycznie, tragedi dziejów nowoczesnych, ide socjalizmu oraz inne nowoczesne idee konkurencyjne. Etyka staje si coraz bardziej socjologiczna” (tam e).

Do tych słów, opublikowanych ju w 1935 roku, historia najnowsza, a po lata, ba! - miesiace i dni nawet ostatnie, dodała nowe znaczenie. I to znaczenie wi ce si ci le z cech praktyczno ci filozoficznej refleksji Tadeusza Kotarbi skiego⁴⁹.

⁴⁸ T. Kotarbi ski: *Kultura filozoficzna*, op. cit.

⁴⁹ Dowodu dostarcz opublikowane dopiero w 1989 roku refleksje osobiste T. Kotarbi skiego z wizyty w Moskwie w połowie 1945 roku, kiedy to Kotarbi ski był jednym z członków delegacji uczonych polskich zaproszonych podówczas przez Akademi Nauk ZSRR. Wra enia te ko czy słowami: „Konieczno dziejowa wi e nas z nimi. Musimy próbowa i razem. Ale czy b dzie to zno ne, zwłaszcza dla miło ników swobody duchowej i praw indywidualnych człowieka i obywatela? Za par lat mo e wybuchn konflikt mi dzy wiatem angielskim a kolosem sowieckim. Je li wojna si z tego wyłoni - po której stronie nam wypadnie? Oto pytanie, które nie zostało na dnie kieliszka, skoro wyparowało ze oszałamiaj ce wino bankietów... ” (T. Kotarbi ski: *Co widziałem z 'niska' i z 'wysoka': Wra enia z ZSRR opublikowane po 4S latach*. „Polityka”, nr 24 (1976), 1989.

Zainteresowania felicytologiczne Tadeusza Kotarbińskiego się gaj lat najwcześniej, bo tezy doktorskiej poświęconej utilitaryzmowi w etyce Johna Stuarta Milla i Herberta Spencera. W rozprawie tej przeprowadził jej autor porównanie etyk obu angielskich filozofów zarzucając Spencerowi naturalizm, a nawet biologiczny ewolucjonizm w traktowaniu spraw przynależnych humanistyce. Ujawnił zbite poglądy obu autorów na traktowanie jako najwyższego dobra najwyższej sumy szczęścia powszechnego. Ujawnił bowiem to, co u Milla podane zostało jawnie i wprost, a co Spencer ukrył pod maską problemu osiągnięcia dobra najwyższego oraz traktowania dobra powszechnego jako zachowania gatunku albo społeczeństwa. Etykę Milla ocenił wyżej niż Spencera, a to za przyczynę egoizmu i niskiego hedonizmu głoszonego przez tego ostatniego. Dalszą analizę zagadnień etycznych uzależnił od rozwoju aksjologii ogólnej i ogólnej praktyki, jak podówczas nazywał teorię czynu,

T. Kotarbiński wypowiadał się przeciw utilitaryzmowi wykazując fałszywość rachunków szczęścia i nieszczęścia, do których nakłaniali utilitarysty, podając proste i trafne argumenty przemawiające na korzyść chrześcijaństwa nazywanego etyką łitości. Argumenty ekonomiczne nie mogły być dowodami dla norm moralnych. Co się za tymczy etyki łitości, to sędzi Kotarbiński, nie przysługuje jej prawda. Argumentem na rzecz tej tezy jest odmienność przeżycia, doznania emocjonalnego, gdy pomożemy sobie i cierpiemy. Doznaje się wówczas *sui generis* „napojenia własnej emocji” tak, jak picie wody zaspokaja pragnienie. Co więcej, przejście obojętne obok cierpiącego wywołuje poczucie postępowania przeciw „głosowi sumienia”. A przecież nie doznaje się takich uczuć, gdy szczęściwemu nie doda się szczęścia ponad już posiadane. W związku z poruszonymi tu zagadnieniami przypomnieć należy wcześniejsze poruszone kwestie granic praktyczności. Otóż zewnętrzne ograniczenia praktyczności uzyskuje się w świetle krytyki utilitaryzmu i opcji etyki łitości dodatkowe naświetlenie, a dzięki temu przedstawiona wcześniejsza argumentacja - pogłębienie.

W latach bez mała dwadzieścia później zabrzmiał ponownie głos Kotarbińskiego w sprawach felicytologicznych. „Zabrzmiał” jest tu słowem najlepszym, bowiem zanim eseje o ideałach zostały utrwalone na piśmie, wygłosił je Tadeusz Kotarbiński na falach rozgłośni warszawskiej w cyklu zatytułowanym *Główne cele dla ludzkich*. Tam zainteresowany czytelnik znajdzie scharakteryzowane pojęcia ‘dobrobytu’ i krytyczną prezentację nurtów „yciowego samokierownictwa”. Jest tam także mowa o ‘zwykłości’ oraz ‘powinności’. Doktrynę felicytologiczną Kotarbińskiego, choć graniczącą zarówno z etyką właściwą oraz prakseologią, jest realizm praktyczny - postawa ludzi powołanych mitygowana względami pozostałych członków społeczeństwa. Cechami wyróżniającymi realistę

praktycznego s : (1) trze we patwienie na wiat, (2) branie za punkt wyjcia tego, co aktualnie istnieje, (3) respektowanie warunków i granic mo liwo ci działa , (4) trafne ustalanie hierarchii wa no ci wzgl dów przy wyznaczaniu dyrektyw konkretnych czynów i planów. Realizm praktyczny, t - jak powiadał Kotarbi ski - postaw ojcowski , postaw wytrawnych opiekunów spopularyzował jej projektodawca w *Medytacjach o yciu go-dziwym*.

Postawa ojcowska, jej konsekwencje wspólne do wiadczeniu wszystkich ludzi⁵⁰, stały si podstaw etyki niezale nej Tadeusza Kotarbi skiego - etyki spolegliwego opiekuna. Przedtem jednak nast piło rozstanie z tradycj , w jakiej Kotarbi ski wzrastał i do jakiej odnosił si z pełnej pozytywnej emocji uczuciem. Napisze pó niej: „... droga zerwania z religi [...] prowadziła poprzez u wiadomienie intelektualne, poprzez krytyk tradycyjnych poucze z punktu widzenia ich sensowno ci, zasadno ci, prawdziwo ci. Nie był to bynajmniej bunt serca, przeciwnie, dom opustoszały i ociemniały, dom, w którym zabrakło wiatła prawdy opuszczało si z t - sknot , pozostawiaj c na jego cianach miłe sercu obrazy [...]. Nie było w tym rozwodzie ani troch szyderstwa w stosunku do tego wiata idealnego, który si kochało w dobie wiary. Apostata stał si ateist , nie bezbo - nikiem. A wielka to... tych słów ró nica. Ateizm jest postaw intelektual - n , prze wiadzeniem z rubryki s dów egzystencjalnych [...] 'Bezbo nik' - to w moim rozumieniu arogant w odniesieniu do czcigodnych elementów religii. Jego stosunek do ideałów religijnych jest szyderczy. Nie ma adnego powodu, by ateista musiał by bezbo nikiem”⁵¹.

Etyk wła ciw nazywa Kotarbi ski dociekania znamion warto ci moralnej post powania ludzi. W dociekaniach tych rozró nia on dwie warto ci skrajne: czcigodno („co godnego szacunku”) i haniebno („co godnego pogardy”). Kotarbi ski wyró nił nast puj ce antytezy motywów post powania ludzi: (1) dobro - okrucie stwo, (2) uczciwo - nieuczciwo , (3) bohaterstwo - tchórzostwo, (4) dzielno - opieszalo , (5) opanowanie - uleganie pokusom. Antytezy te, zdaniem filozofa, wyczerpuj wymiary wartociowania czynów. Inne wymiary maj charakter warto ci wtórnych (np. cynizm jest haniebny wtórnie). Dalej odró nia Kotarbi ski dwa ideały swej etyki: ideał pozytywny i negatywny. Ideałem pozytywnym jest ideał opiekuna spolegliwego, to jest takiego, na którego mo na liczy w trudnych okoliczno ciach, nie b d cego egoist , maj cego serce dla kogo , człowieka rzetelnego, odwanego, dzielnego i opanowanego. Ideałem negatywnym (przeciwideałem) jest zdrajca, egoista o sercu zło liwym, l kaj cy

⁵⁰ Por. J. L. Auspitz: *O zbie no ci prakseologii i etyki w filozofii Tadeusza Kotarbi skiego* „Prakseologia”, nr 101 (1987-88), s. 71-92.

⁵¹ T. Kotarbi ski: *Pisma etyczne* (pod red. P. J. Smoczy skiego). Ossolineum, Wrocław 1987, s. 206.

si o własną skór, niech tny do wysiłku na rzecz innych, zainteresowany rodkami dla hulawczego trybu życia wedle niepohamowanych kaprysów, znają się nad osobami, nad którymi sprawuje opiekę, niegodny zaufania, lekceważy zacięgnięte zobowiązania.

Etyka Kotarbińskiego nie jest pochodną ani religii, ani filozofii, ani ideologii uprzednio przyjętych, czy założonych. W tym sensie jest ona właśnie etyką niezależną. Jest ona niezależna w jeszcze jednym znaczeniu - jej problemem jest sumienie konkretnego podmiotu działającego, sumienie będące „sędzią nad sędziami”.

Trzecia składowa filozofii praktycznej to prakseologia, zwana na przestrzeni jej tworzenia przez Kotarbińskiego już to praktyką, już to teorią czynu, już to metodologią ogólną, już to teorią sprawnego działania. Rozwijała się ona w miarę budowy systemu filozoficznego autora - filozofii praktyczności sama czerpiąc soki z kolejnych stadiów budowy tego systemu, dostarczając systemowi podpowiedzi refleksyjnego konstruktora. Początki prakseologii Kotarbińskiego są to same z początkami jego filozofii. Wówczas to poddał analizie pojęcia celu czynu i celu akcji, pozycji, sytuacji przymusowej. W dalszej kolejności - już pod wpływem autora francuskiego Alfreda Victora Espinasa, twórcy podstawowego dzieła prakseologicznego⁵² oraz Rosjanina A. A. Bogdanowa, twórcy tektologii - tworzone zostały zasady teorii czynu. Skupił się Kotarbiński na pojęciu sprawstwa budując jego definicję analityczną, którą potem zmodyfikował odnosząc sprawstwo do przyrodzonego następstwa zdarzeń. Embrionalnym wykładem prakseologii jest opublikowany w roku 1934 tomik *Czyn*, a jej programem zaprezentowany na Kartezjańskim Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym (Paryż 1937) referat *O istocie i zadaniach metodologii ogólnej (prakseologii)*, wedle którego na prakseologii składa się: (1) analiza pojęć dotyczących wszelkiego działania celowego, (2) oparta na typologii czynu krytyka danych w praktyce rzeczywistej sposobów działania ze względu na ich sprawność, skuteczność, celowość, praktyczność, (3) czynniki normatywne zawierające wskazania nadające wszelkim działaniom zalety wikszej dzielności technicznej. Jednym z działań prakseologii jest teoria walki, która dała początek koncepcji tzw. kooperacji negatywnej przeciwstawianej kooperacji pozytywnej (zorganizowanego działania). Pełnego wykładu doczekała się prakseologia w *Traktacie o dobrej robocie*⁵³.

⁵² Por. V. Alexandre, przy współpracy W. W. Gasparskiego (red.): *The Roots of Praxiology: French Action Theory from Bourdeau and Espinas to Present Days*. Transaction Publishers, New Brunswick (USA) - London (UK), 1999.

⁵³ Początkowo ukazał się jego zarys pt. *Zasady dobrej roboty* (1946), a następnie dzieło skonstruowane (1955), które doczekało się licznych wznowień uzupełnianych aneksami. *Traktat* w jego kanonicznej postaci jest kolejnym tomem *Dzieł wszystkich* (Ossolineum, Wrocław 2000).

Prakseologia klasyczna skodyfikowała utylitarne wartościowanie działań⁵⁴ skupione wokół pojęcia sprawności. Naturalnie tego wartościowania skłoniła przedstawicieli nauk praktycznych do upatrywania w prakseologii przewodnika dostarczającego podstaw metodologicznych uprawianych przez nich nauk⁵⁵. Tadeusz Kotarbiński nie napisał wprawdzie odrębnego dzieła poświęconego metodologii dyscyplin praktycznych⁵⁶, lecz metodologię uprawiał w związku z wcześniej scharakteryzowaną metodologią nauk oraz prakseologią⁵⁷. Tym, co odróżnia nauki praktyczne od innych nauk jest - zdaniem Kotarbińskiego - projektowanie. Naukami praktycznymi jest nie tylko etyka czy nauki inżynierskie, są nimi także medycyna, nauki prawne, ogólnie wszelkie takie dyscypliny, które stawiają sobie jako jedyny cel główny, co innego niż zdobywanie nowych prawd. Nauki praktyczne zmierzają do realizacji w rzeczywistości tego, co zamierzone i opisane projektem. Różnią się zatem nauki praktyczne od pozostałych specjalności badawczych stosunkiem do zgodności między opisem a rzeczywistością. Dla jednych nauk (teoretycznych, jak bywają nazywane) jest to stosunek sprawozdawczy - rzeczywistość jest oryginałem, opis za obrazem, dla nauk praktycznych właśnie przeciwnie - opis jest *sui generis* oryginałem (dziś mógłby to być wirtualny) służącym do kształtowania na jego podstawie po danego tworu realnego. Temat ten podjął Kotarbiński już w początkach swej twórczości filozoficznej⁵⁸.

Praktyczność była dla Tadeusza Kotarbińskiego nie tylko przedmiotem refleksji filozoficznej. Praktyczność Tadeusz Kotarbiński uprawiał spełniając rolę społeczną, jakiej wypadło mu pełnić. Ich wspólnym mianownikiem było nauczycielstwo. Troszczył się więc o dostęp do pełnej i autentycznej informacji, o zgodny opis rzeczywistości dokonywanego przez nauczyciela z jego przekonaniem o rzetelności tego opisu, o wolny od obaw dialog nauczyciela ze wszystkimi, z którymi taki dialog pragnie on prowadzić w celu pozyskania pełni wiedzy i jej zgodności z tym, co sam myśli w sprawach, których owa wiedza dotyczy, o usunięcie różnic tabu.

⁵⁴ Utylitarne nie w sensie etycznym, lecz technicznym.

⁵⁵ Por. W. Gasparski, T. Pszczołowski: *Praxiological Studies: Polish Contributions to the Science of Efficient Action*. PWN-Reidel, Warszawa-Dordrecht 1983.

⁵⁶ Por. W. Gasparski: *Metodologia nauk praktycznych Tadeusza Kotarbińskiego i jej kontynuacje*, w: W. Gasparski, D. Miller (red.): *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne*, t. IV. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 23-36.

⁵⁷ T. Kotarbiński: *Metodologia umiejętności praktycznych: pojęcia i zagadnienia*, w: W. Gasparski, D. Miller (red.): *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne*, t. IV. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 11-21.

⁵⁸ Por. T. Kotarbiński: *Teoretyk i praktyk wobec przyszłości: Notatka metodologiczna*, w: W. Gasparski, D. Miller (red.): *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne*, t. IX. Ossolineum, Wrocław 1987, s. 11-15.

Czy zawsze mógł niezawodnie spełniać to, do czego dążył. Z pewnością nie, ale dawał temu wyraz i w okresie tzw. getta ławkowego przed wojną, gdy wykładał na stojąco po stronie skazanych na getto, i w okresie powojennym, gdy podpisał list intelektualistów polskich do władz PRL w sprawie cenzury. Zwracał uwagę na to, że marksizm poświęca poszczególne człowieka na rzecz zmiany społecznej, wobec której człowiek był jedynie obciążonym obowiązkiem uczestnikiem słusznym wobec idei. Jak trafne okazały się wypowiedziane w związku z tym przestrogi Tadeusza Kotarbińskiego, widać dziś po latach.

Opowiadając się za przyrodniczym poglądem na świat, nie redukował do materializmu wyciowej. Wyraźnie pisał, że jednym z zagadnień filozoficznych jest humanistyczne, a jako argument podawał to, że istota zagadnienia sprowadza się do pytania: „co robić, aby życie miało sens?”. Poszukując odpowiedzi, w trudzie wysiłku intelektualnego przecie, sięgamy po wszelkie możliwe oferty jawne lub domyślne. „Oto tak rozumiana filozofia jest czymś niezmiernie ważnym, gdy o materializm wyciowej warto się starać z nie mniejszą gorliwością niż o bezpieczeństwo fizyczne, wynagrodzenie i zarobek [...]. Jeśli jej zabraknie, albo zamiast niej wypełnią wnętrza psychiczne człowieka złowroga jej deformacja, wówczas z duszy dziecięcej dostanej rozmaitym możliwociom, w negatywnych warunkach czy stokrotnie powstaje jakaś nieszczęśliwość, zła dla siebie i dla innych: gotów chuligan, niepokój, wykołajenie, przestępczość [...]. Wiąca bardzo to ciekawe pytanie, czy staramy się do gorliwie o filozofii rozumianą jako materializm wyciowa”⁵⁹.

V. UCZNIOWIE I KONTYNUATORZY. Zanim wymienimy imiona i nazwiska uczniów Tadeusza Kotarbińskiego i kontynuatorów jego filozofii, przypomnijmy słowa, jakie uczniowie skierowali do swego Mistrza, gdy publikowali pierwszą serię *Fragmentów filozoficznych*:

„Ale Profesor Kotarbiński jest nam drogi nie tylko jako uczyony, nie tylko jako nauczyciel na polu teorii. Jest nam drogi przez swą wrażliwość na zło i krzywdę, przez wyjątkowość stosunek do spraw społecznych, przez swą odwagę wobec siebie i wobec innych, przez głębokie poczucie odpowiedzialności i gotowość brania tej odpowiedzialności na siebie, gdy zajdzie potrzeba takiej decyzji, od której inni woleliby się uchylić. A wreszcie przez swą niepowściągliwość uczciwość i dobro. Ktokolwiek znalazł się w otoczeniu Profesora, musiał odczuć to promieniowanie moralne, które sprawia, że niepodobna przejść obok Niego, aby się coś w człowieku nie zmieniło.

Pomimo że Profesorem a Jego uczniami wytworzyła się swoista więź, której nie osłabia bynajmniej to, że i czy ona ludzi o różnych zaintereso-

⁵⁹ T. Kotarbiński: *Myśli o ludziach i ludzkich sprawach...*, op. cit., s. 23.

waniach teoretycznych, o ró nych pogl dach naukowych i przekonaniach społecznych”⁶⁰.

Poni ej wymieniono w porz dku alfabetycznym uczniów Profesora i kontynuatorów jego dzieła⁶¹ (* oznaczono tych uczniów, którzy wydali zbiorowym wysiłkiem pierwsz seri *Fragmentów filozoficznych* i których nazwiska s w tej ksi ce pomieszczone). Oto oni: Natalia Adamiak, Walter Auerbach*, Bronisław Baczko, Adolf A. Berman*, Jan Białostocki, Izrael Biderman*, Janina Budkiewiczówna*, Mieczysław Choynowski, Jadwiga Ciemiak, Ludwik Cunke*, Szprinca Cymermanówna*, Marcin Czerwi ski, Jan Fr. Drewnowski*, Alicja Filipowiczówna*, Henryk Gaertner, Eugeniusz Geblewicz*, Ignacy Gliksman*, Jan Gregorowicz, Andrzej Grzegorzcyk, Halina Heftmanowa*, Maciej Heftman*, Henryk Hi , Aleksander Hertz*, Henryk Holland, Janina Hosiasson-Lindenbaumowa*, Alicja Iwa ski, Tadeusz Jaczynowski*, Maria Jagodzi ska*, Jan Kalicki, Andrzej Kawczak, Janina Kotarbi ska (Dina Szejnberg)*, Jerzy Kreczmar*, Sylwin Kruczek*, Maria Landsbergowa*, Czesław Lejewski, Janina Lempicka*, Zdzisław Kraszewski, Ija Lazari-Pawłowska, Konstanty Lech, Zdzisław Libera, Adolf Lindenbaum, Eстера Markonówna*, Andrzej Miller, Seweryna Osetowska*, Maria Ossowska*, Stanisław Ossowski*, Jan O arowski, Antoni Pa ski*, Kazimierz Pasenkiewicz*, Tadeusz Pawłowski, Edward Pozna ski*, Jerzy Pelc, Juda Prusinowski*, Stefan Purman*, Marian Przeł cki, Tadeusz Pszczółowski, Jan Pytelski*, Irena Raczy ska*, Jakub Rajgrodzki*, Alicja Rostowska-Miller, Leon Rotenstein*, Jarosław Rudnia ski, Hersz Rundszejn*, Eliza Rytenbergowa*, Helena Sierzputowska*, Jerzy Siwecki*, Henryk Skolimowski, Bolesław Soboci ski*, Halina Sosnowska*, Zuzanna Stawska*, Jan Strzelecki, Idalia Sujkowska*, Henryk Stonert, Klemens Szaniawski, Krystyna Szner, Władysław niegocki*, Alfred Tarski, Mieczysław Wallis-Walfisz*, Stefania Warszawska*, Danuta Wincentowicz, Aleksander Wunderheiler*, Rafał Wunderheiler*, Mieczysław Zadrony*, Mirla Zolbe anka*, Kalma B. Zylberg*, Jan Zieleniewski, Stefan Ziemski, Ewa arnecka-Biały.

Równie autor niniejszego artykułu poczuwa si do intelektualnego powinowactwa z Profesorem.

Uczniowie Profesora w przedmowie do *Wyboru pism* Tadeusza Kotarbi skiego napisali:

⁶⁰ *Fragmenty filozoficzne: Ku uczeniu pi nastolecia pracy nauczycielskiej prof. T. Kotarbi skiego w Uniwersytecie Warszawskim*. Warszawa 1934, s. 3.

⁶¹ Pomocy w zestawieniu listy uczniów i kontynuatorów (jest to lista obszerna obejmuj ca tak e aktywnych uczestników seminariów prowadzonych przez Profesora) udzielili mi profesorowie: Andrzej Grzegorzcyk, Henryk Hi , Jerzy Pelc oraz Marian Przeł cki, za co serdecznie dzi kuj .

„Miewali ludzie mistrzów wielkich w dziedzinie intelektu. Miewaj wzory moralne, które skłaniaj do naładownictwa. Miewaj przyjaciół serdecznych i ofiarnych, ale rzadko si zdarza, aby kto w swoim nauczycielu mógł odnale wszystkie te warto ci”⁶². Takie nauczycielstwo, b d ce praktyczno ci najwyszej próby spełnieniem, z najszlachetniejszego utworzone kruszcu, zdarzyło si w polskiej filozofii dwudziestego stulecia tylko raz. Jest ono tej filozofii unikatowym spełnieniem⁶³.

⁶² Przedmowa do: T. Kotarbiński: *Wybór pism*, t. I - *Myli o działaniu*, 1957; L II - *Myli o myleniu*, 1958. PWN, Warszawa.

⁶³ W. Gasparski: *Filozofia praktyczno ci: Przyczynek do studiów nad fenomenem Tadeusza Kotarbińskiego w polskiej filozofii XX w.* „Prakseologia”, n. 1-2 (102-103), 1989, s. 59.